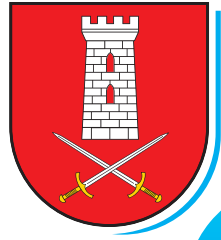


Cena: 5 zł



Nr 02/191 marzec-kwiecień 2023

# Echa Osieka

Gazeta Gminna Osiek-Głębowice



**PRZEDSTAWIAMY SKARBNIKA GMINY S. 4**  
**MARIA JURCZYK Z OSIEKA W MPMZO S. 8**  
**EPIZOD Z DZIEJÓW RODZINY LARISCHÓW S. 10**  
**ALBIN KUŻMA - AUTOBIOGRAFIA S. 12**  
**MARCIN JARNOT - EMIGRANT Z 1900 R. S. 15**  
**OSTRZEGAMY SENIORÓW PRZED OSZUSTAMI S. 20**

Wielkanoc to wielkie bogactwo polskich zwyczajów i tradycji,  
a zarazem czas niosący nadzieję i odrodzenie życia.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy wszystkim mieszkańcom naszej gminy dużo zdrowia, radości i wstąpienia od codziennych obowiązków.

Niech te wyjątkowe dni przyniosą Wam samo dobro, optymizm,  
a zwłaszcza głębokie przeżycia religijne i wiarę w drugiego człowieka.

Wesołego Alleluja!

Małgorzata Bańdur

Przewodnicząca Rady Gminy Osiek

Marek Jasiński

Wójt Gminy Osiek

\*\*\*

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne  
jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara.

1 Kor 15, 14

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze  
życzenia, aby Zmartwychwstały Pan obdarzał Was wszystkich  
zdrowiem, mocą i niezbędnymi łaskami.

Niech radość tych dni przewycięży wszystkie smutki i wątpli-  
nia, umniejszy trudy codzienności i umacnia na drodze życia  
chrześcijańskiego.

Z wielkanocnym pozdrowieniem i błogosławieństwem.

Ks. Bogusław Wądrzyk – proboszcz

Ks. Przemysław Gorzołka – wikariusz

\*\*\*

„Wieczorem, owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich:  
"Pokój wam". Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana”.

Jezus wielokrotnie spotykał się z ludźmi. To wywołało albo entuzjazm, albo wściekłość. Jedni uznawali go za proroka, inni za szarłata-  
tana. Dopiero zmartwychwstanie jasno określiło kim jest Jezus. I umocniło wiarę uczniów.

Spotkanie ze Zmartwychwstałym zawsze wywołuje radość, ogrom szczęścia, euforię. Takie spotkanie jednoczy wierzących i zachęca  
do gorliwego trwania przy Chrystusie, niezależnie od sytuacji.

Życzę Redakcji, Czytelnikom i swoim Parafianom umocnienia w wierze w Chrystusa Mesjasza. Jedyne Pana i Zbawiciela. Niech  
spotkanie z Nim w Święta Wielkanocy wzbudzi w Was poczucie dumy. Niech będzie doświadczeniem ogromnego szczęścia. Niech  
zachęci do trwania przy Chrystusie na Chrystusowych warunkach.

Szczęść Boże! Ksiądz Stanisław Binda

Wielkanoc 2023

Wielkanoc to czas otuchy i nadziei.

Czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa  
i drugiego człowieka.

Niech Zmartwychwstały Chrystus obudzi w nas to,  
co jeszcze uspięne,

Przywróci radość i nadzieję.

Zdrowych i pogodnych Świąt w gronie rodziny i przyjaciół

Życzą Sołtys Głębocizna Edyta Matyjasik-Kulig

Rada Sołecka

\*\*\*

Świąt Wielkanocnych wypełnionych radością i nadzieją oraz  
rodzinnego ciepła w wiosennym nastroju

Życzą Sołtys Osieka Stanisław Gąsiorek i Rada Sołecka.

\*\*\*

Życzę Państwu radosnych Świąt Wielkanocnych, wypełnionych  
nadzieją budzącej się do życia wiosny i wiarą w sens życia,  
a także pogody w sercu i radości płynącej z faktu Zmartwych-  
wstania Pańskiego, miłych spotkań w gronie najbliższych oraz  
pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym.

Niech ten szczególny czas będzie również okazją do refleksji  
nad tym, co w życiu każdego z nas jest najważniejsze.

Jerzy Mieszczak

Członek Zarządu Powiatu Oświęcimskiego

\*\*\*

## SPOTKANIA W KOŁACH GOSPODYŃ WIEJSKICH

Koła Gospodyń Wiejskich działają na naszym terenie prawie od stu lat. Przeszły wiele dziejowych burz, musiały zawieszać działalność, ale pozostały obecne w wiejskiej społeczności, podtrzymując tradycje i zwyczaje. Wspólne działania, wyjazdy, spotkania wypełniają ich codzienny kalendarz, a świętowały szczególnie z okazji Dnia Kobiet.



### KGW OSIEK

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Osieku spotkały się na zebraniu sprawozdawczym 20 lutego. Przewodnicząca Danuta Jurczyk podsumowała ubiegły rok i przedstawiła plan na kolejny. Na spotkaniu obecny był wójt Marek Jasiński, przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Bańdur i dyrektor GCKCiS Krystyna Dusik.



Dzień Kobiet obchodziły 4 marca, a życzenia dla KGW i Stowarzyszenia Wspólna Sprawa odebrały Danuta Jurczyk i Anna Kwaśniak. Złożyli je członek Zarządu Powiatu Jerzy Mieszczak, wójt Marek Jasiński, przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Bańdur oraz sołtys Osieka Stanisław Gąsiorek.

### KGW GŁĘBOWICE

Dzień Kobiet w Głębowicach wypadł 11 marca razem ze Świętem Sołtysa. To właśnie sołtysce Głębowic Edycie Matyjasik-Kulig przypadło prowadzenie zebrania sprawozdawczego w zastępstwie za przewodniczącą KGW Helenę Matyjasik, która przygotowała sprawozdanie za ubiegły rok, przekazała wiele podziękowań oraz zapisała plan na rok 2023, jednak nie mogła być obecna.





Obecni na spotkaniu wójt Marek Jasiński, przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Bańdur, dyrektor GCKCiS Krystyna Dusik, dyrektor ZSP Andrzej Sokalski oraz przedstawiciele głębowickich organizacji złożyli życzenia wszystkim paniom, a odebrały je wiceprzewodnicząca KGW Maria Sala i sołtyśka Edyta Matyjasik-Kulig. Dzień Kobiet w humorystyczny sposób podsumowali uczniowie ZSP w Głębocach pod czujnym okiem Katarzyny Szczepaniak, Klaudii Rusin i Magdaleny Kruczały.

## PRZEDSTAWIAMY SKARBNIKA GMINY OSIEK

Uchwałą Rady Gminy Osiek z dnia 27 września 2022 roku na stanowisko Skarbnika Gminy została powołana Ewelina Kurzak.



Ewelina Kurzak jest rodowitą osieczanką, mężatką i matką dwóch synów. Ma 43 lata. Uczęszczała do Liceum Ekonomicznego w Oświęcimiu o specjalności ekonomika i organizacja przedsiębiorstw, następnie ukończyła studia magisterskie w Wyższej Szkole Bankowości i Finansów na kierunku Finanse i Bankowość, o specjalności

rachunkowość i finanse. Posiada również uprawnienia audytora wewnętrznego, nadane w 2004 r. na podstawie złożonego z wynikiem pozytywnym egzaminu w Ministerstwie Finansów.

Swoją pracę zawodową rozpoczęła od odbycia stażu w Urzędzie Gminy w Osieku, następnie od dnia 11.01.1999 r. została zatrudniona na stanowisku młodszego księgowego w Wydziale Finansowym. Zajmowała kolejno następujące stanowiska w Wydziale Finansowym – młodszy księgowy, księgowy, inspektor, główny specjalista, główny księgowy, a dodatkowo w razie nieobecności Skarbnika Gminy – zastępstwo na tym stanowisku.

Nieprzerwanie doskonalili swoje umiejętności, uczestnicząc w różnego rodzaju szkoleniach z zakresu finansów i księgowości. Prywatnie interesuje się tematyką kryminalną, bardzo lubi książki oraz filmy kryminalne. W czasie wolnym od obowiązków służbowych rozwija swoje pasje, którymi są górskie piesze wędrówki oraz podróże. Pomagają jej one odreagować wszelkie stresy i odpocząć od szarej rzeczywistości.

Stanowisko Skarbnika Gminy i jednocześnie głównego księgowego budżetu to bardzo odpowiedzialna funkcja, która niesie ze sobą dużo obowiązków. Skarbnik Gminy kieruje Wydziałem Finansowym w Urzędzie Gminy w Osieku, w skład którego wchodzi księgowość budżetowa, podatkowa oraz wymiar podatków i opłat lokalnych. Do głównych zadań i obowiązków Skarbnika Gminy należy m.in.:

- pełnienie funkcji głównego księgowego budżetu jednostki samorządu terytorialnego,
- prowadzenie rachunkowości jednostki,
- wykonywanie dyspozycji środkami pieniężnymi,
- nadzorowanie zgodności operacji gospodarczych i finansowych z planem finansowym,
- uczestnictwo w pracach dotyczących opracowania projektu budżetu oraz jego realizacja w trakcie roku budżetowego,
- sporządzanie sprawozdawczości budżetowej oraz finansowej,
- dokonywanie bieżącej kontroli realizacji budżetu jednostki samorządu terytorialnego,
- sprawowanie nadzoru nad służbami finansowo-księgowymi,
- dysponowanie środkami finansowymi wspólnie z kierownikiem urzędu,
- dokonywanie kontrasygnaty czynności prawnych mogących spowodować powstanie zobowiązań pieniężnych,
- przedkładanie i opiniowanie projektów uchwał organu wykonawczego i stanowiącego powodujących skutki finansowe.

Życzymy Pani Skarbnik zawodowego spełnienia, sprostania wyzwaniom, ciekawych podróży oraz dobrego zdrowia do podjęcia wszystkim obowiązków i zadań.

K. Cz

## „AMBICJA I PRACOWITOŚCIA TOROWAŁEM SOBIE DROGĘ” CZ. II

Rozmowa z Jerzym Mieszczakiem, osieczaninem, wójtem gminy Osiek w latach 2006–2018, Członkiem Zarządu Powiatu Oświęcimskiego od 2018 r. i długoletnim prezesem gminnego Koła PSL w Osieku.



Zebranie Zarządu Powiatowego PSL w Osieku

**AK:** Jak to się stało, że związałeś się z PSL?<sup>1</sup> Czy nie myślałeś o innych partiach? Ja pamiętam księdza Nogę, który zakładał ZChN<sup>2</sup> w Osieku. Mówił mi tak: „Andrzejku, wszyscy nauczyciele już się zapisali tylko ty jeszcze nie”. Proboszcz miał swoje metody.



Ks. Franciszek Noga i Jerzy Mieszczak

**JM:** Lubiłem księdza Nogę, był bardzo uczciwy, rozliczał się przed parafianami z funduszy zebranych na każdy remont kościoła. Był wnioskodawcą budowy kaplicy cmentarnej. Często dyskutowaliśmy – jak on to mówił: „przyjdź, popolitykujemy”. Siedzieliśmy i czasem do północy rozmawialiśmy. Ksiądz Noga i mnie namawiał, bym wstąpił do ZChN. Parę razy powtarzał: „Jureczku, zapisz się, ja cię posłem zrobić”. Pewnie by zrobił, był uparty. Jednak, kiedy stanowczo powiedziałem, że to nie moje przekonania, nie moje poglądy, nie moja partia, to ustąpił. Przyjaźń pozostała.

Do PSL wstąpiłem w 1999 roku. Byłem już wtedy radnym powiatowym w Oświęcimiu.

**AK:** To chyba dobry moment, byś powiedział o tym, jak zostałeś wójtem.

**JM:** Dłuższa historia.

**AK:** Gdzie jest jej początek?

**JM:** W 1989 roku zostałem wybrany do Rady Gminy w Osieku i od razu wszedłem do Zarządu Gminy. W jego składzie były między innymi Helena Mitoraj, Irena Bałamucka. Wtedy jeszcze gminę tworzyły dwie wioski Osiek i Polanka Wielka. I w tej kadencji rozstaliśmy się z naszymi sąsiadami. Wszyscy radni, z obu wiosek, chcieli jasnej wiedzy o finansowaniu inwestycji. Byłem inicjatorem rozdzielenia środków na inwestycje tak, by 60% zostawało w Osieku, a 40% szło do Polanki. Jednak mocne dążenie naszych sąsiadów, szczególnie Józka Kały, Tádka Gałgana, Staszka Orlanki, Grzegorza Boby i Edka Jureckiego, ich determinacja doprowadziły do tego, co od razu nazwaliśmy rozwodem. Myślę, że dobrze się stało. Teraz każdy odpowiada za siebie i pracujemy na siebie. A w następnych wyborach zimny prysznic: przegrałem wybory do Rady Gminy i to jednym głosem, ze Stasiem Kusakiem.



Józef Kała, Edward Baścik, Jerzy Mieszczak

**AK:** Wróciłeś do samorządu jako radny powiatowy. Zostałeś wiceprzewodniczącym Rady Powiatu. W drugiej kadencji przegrałeś znów i tym razem ja wszedłem, jakby na twoje miejsce.

**JM:** Ty startowałeś z innej listy: Wspólnoty Samorządowej.

**AK:** Z której startował też Adam Bilski<sup>3</sup> – starosta oświęcimski pierwszej kadencji. W drugiej kadencji mieliście być częścią montowanej przez niego koalicji.

**JM:** Mieliśmy wtedy mocny skład w radzie: Edek Baścik<sup>4</sup>, Józek Kała<sup>5</sup>, Jasiu Kłęczar<sup>6</sup>. Wiedzieliśmy, że to jest szansa na wejście w skład koalicji, jednak zaproponowane nam miejsca w Zarządzie i Prezydium Rady były niesatysfakcjonujące. Dlatego doszło do zawiązania koalicji PSL z ChRS<sup>7</sup> i Lewicą. W tej konfiguracji po raz pierwszy stanowisko starosty objął z ramienia PSL Józek Kała, wicestarosta Grzegorz Gołdynia z ChRS-u a Etatowego Członka Zarządu Bogdan Cuber z SLD.

**AK:** Pamiętam, Bilski nie wierzył, że się to wam powiedzie. Twierdził, że szef ChRS Grzegorz Gołdynia<sup>8</sup> nie przełknie koalicji z „komunistami” z SLD.

1 Polskie Stronnictwo Ludowe – polska partia polityczna skupiająca głównie osoby o poglądach centrowych, agrarnych, chadeckich, centroprawicowych. Obecne PSL zostało założone w 1990 roku, jednak tradycja partii chłopskich ma już prawie 130 lat.

2 Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe – polska partia polityczna istniejąca w latach 1989–2010, wywodząca się z ruchu solidarnościowego, mająca silny profil narodowy i chrześcijański.

3 Adam Bilski (1952) – po 1990 radny rad miasta Oświęcim i powiatu oświęcimskiego, w latach 1998–2001 starosta oświęcimski. Kanclerz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu w latach 2005–2013. Obecnie radny powiatowy.

4 Edward Baścik (1948) – polski polityk i samorządowiec. Urodzony w Osieku, ukończył studia rolnicze w Krakowie. Pracował w POHZ Osiek i w RSP Przyszłość w Osieku. Następnie zdecydował się na prowadzenie własnego gospodarstwa rolnego we Włosienicy. Był posłem do Sejmu po wyborach 4 czerwca 1989 roku. Przez kilka kadencji był radnym powiatu oświęcimskiego w tym, w kadencji 2002–2006 członkiem Zarządu Powiatu. Z ruchem ludowym związany od początku swojej działalności. Obecnie jest członkiem PSL.

5 Józef Kała (1959) – samorządowiec i polityk. Absolwent AGH w Krakowie. Pierwszy po odłączeniu Polanki Wielkiej wójt (1992–2002), a następnie przez dwie kadencje Starosta Powiatu Oświęcimskiego (2002–2010), obecnie dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Oświęcimiu.

6 Jan Kłęczar (1951–2011) – wieloletni dyrektor Miejskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Kętach. Radny powiatowy i wiceprzewodniczący rady powiatu w latach 2006–2010.

7 Chrześcijański Ruch Samorządowy – ugrupowanie samorządowe, o silnym profilu narodowym i chrześcijańskim, opierające się de facto o wartości propagowane przez ZChN.

8 Grzegorz Gołdynia – polski polityk i samorządowiec, lekarz. Związany z wieloma ugrupowaniami między innymi z ZChN, PjN, KNP, Polską Razem i Porozumieniem. Przez dwie kadencje, do roku 2006 pełnił funkcję wicestarosty oświęcimskiego. W roku 2007 został wiceministrem zdrowia w rządzie Prawa i Sprawiedliwości.

**JM:** Gołdynia faktycznie nie chciał, bał się reakcji mentora ChRS-u, księdza Nogi. Jednak my byliśmy zdecydowani na zmiany. Edek Baścik pojechał do księdza proboszcza i przekonał go, że takie rozwiązanie jest dobre dla powiatu. Proboszcz pobłogosławił i wtedy nastąpił słynny przewrót listopadowy we władzach powiatu, władzę przejęła opozycja.

**AK:** Zdecydowałeś się startować w wyborach na wójta w roku 2002.

**JM:** Tak, chciałem zmian. Pracowałem jakiś czas w Urzędzie Gminy w Osieku. Widziałem potrzebę reorganizacji Urzędu, zmiany podejścia do pracy urzędników. Miałem swoje przemyślenia i program tych zmian. Nie wyszło. Byłem zdruzgotany nie porażką, lecz jej skalą.

**AK:** Załamałeś się?

**JM:** Nie, dostałem inną szansę: pracę w ZDP<sup>9</sup> w Oświęcimiu. To było miejsce, które pozwoliło mi jeszcze lepiej rozoznać oczekiwania mieszkańców gminy, pokazać też moją pracę. Miałem też czas, by zebrać zespół ludzi, którzy bardzo pomogli mi w kolejnej kampanii wyborów samorządowych.

I jeszcze jedno. Może nawet bym nie wystartował drugi raz, gdyby nie spotkanie z marszałkiem województwa małopolskiego Januszem Sepiołem. Prezentował on na konferencji w OCK w Oświęcimiu mapę powiatu obrazującą stopień pozyskiwania środków unijnych przez gminy wchodzące w skład powiatu oświęcimskiego. Na mapie tej tylko Osiek był białą plamą. Sepioł wskazując na Osiek, powiedział, że jest to jedyna gmina, która nie pozyskała ani złotówki z Unii na inwestycje. Jego słowa: „Coś ten Osiek tak odstaje od reszty” mówiły wszystko. Uświadomiłem sobie, że starania o projekty europejskie mogą się stać ważnym elementem mojego planu wyborczego.

W każdym razie funkcja zastępcy dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych, a szczególnie sprawne prowadzenie i nadzorowanie remontów i inwestycji na drogach powiatowych w całym powiecie sprawiły, że mieszkańcy gminy zaczęli dostrzegać we mnie potencjalnego kandydata na stanowisko wójta.



**AK:** W roku 2006. Czy zwycięstwo było zaskoczeniem?

**JM:** Zdecydowanie tak. Wygranie z tak doświadczonym samorządowcem i tak znaną osieczanom osobą jak Jasiu Jekielek, nie było łatwym. Nie spodziewałem się, choć starałem się zrobić wszystko, by uzyskać jak najlepszy wynik. Kampania ulotkowa, plakatu, billboardowa, ale przede wszystkim spotkania z mieszkańcami gminy i przedstawiany bardzo jasno program zmian i celów do osiągnięcia. I wygraliśmy. Mówię my, bo miałem wspierać zespół ludzi: Różę Ćwiertnię, Staszka Gąsiora, Jurka Płonkę, Wieska

Kłęczara, Józka i Marysię Musiałów, Marysię i Jurka Jekieleków, Staszka Kusaka, Zarząd LKS Brzezina Osiek i oczywiście cały osiecki PSL. Szliśmy pod hasłem „Razem ku lepszemu”.

**AK:** Jak zostałeś przyjęty w Urzędzie Gminy?

**JM:** Ostrożnie, ludzie bali się, że będę chciał zwalniać, wprowadzać innych. Na pierwszym spotkaniu z pracownikami zaznaczyłem wyraźnie, że nie zamierzam z nikogo rezygnować, ale też będę wymagał i będę się starał dobrze za dobrą pracę płacić. Wiedziałem o niedobrych praktykach. Już w dniu po wygranych wyborach w sklepie GS-u natknąłem się na stojące w kolejce urzędniczki, które wtedy powinny być w urzędzie. Nie musiałem nic mówić. Nigdy się to już więcej nie powtórzyło.

Walczyliśmy wspólnie o każdy grosz, o każdy projekt, o każdy możliwy grant i już niedługo przysły efekty. Musiałbym bardzo długo wymieniać udane inwestycje. Urzędnicy niedługo też zaczęli zarabiać najlepiej spośród urzędników samorządowych powiatu. To też była satysfakcja.

**AK:** Ze „starych” urzędników został zastępca wójta, odeszły skarbnik i sekretarz gminy.

**JM:** To jednak były zmiany ewolucyjne. Skarbnik, pani Węgrzyn, nabyła szybko uprawnienia emerytalne, a sekretarz Helena Banaś odeszła nie od razu; też dopiero po nabyciu prawa do emerytury. Przyszli nowi ludzie: śp. Kryśka Pytlak – wspaniała osoba, która musiała spinać ten coraz bardziej powiększający się budżet. Poleciał mi ją Jurek Czerny i spotkałem się z Kryśką, przedstawiając moje oczekiwania. Zgodziła się, nasza współpraca układała się bardzo dobrze. Andrzej Sobecki został sekretarzem gminy i to też była jedna z trafnych decyzji – tak to teraz oceniam.

**AK:** Jak przekonywałeś do siebie urzędników?

**JM:** Moją osobistą pracowitością, szybkością podejmowania decyzji, dostrzegania ludzi i także adekwatną do pracy płacą. Poza tym, mając w Urzędzie raptem dwudziestu kilku pracowników, wiesz o nich bardzo dużo, co potrafią, czego muszą się nauczyć, w jakim tempie pracują, jaką odpowiedzialność są w stanie unieść. Aby być dobrym szefem, musiałem to wszystko wiedzieć. Nie chciałem tutaj nikogo wyróżniać, mogę śmiało powiedzieć, że miałem świetny zespół pracowników, na których zawsze mogłem polegać, nie było dla nich rzeczy niemożliwych do wykonania. Dzięki wspólnej wyczerpanej pracy przysły sukcesy i wyróżnienia gminy.

**AK:** W następnych wyborach już nie miałeś problemów z odniesieniem zwycięstwa. Dlaczego zdecydowałeś się przejść na emeryturę?

**JM:** No cóż, czułem się zmęczony. To nie jest normalna praca: pełne obroty od świtu do nocy, często w soboty i niedziele, dużo emocji, ciągłej czujności, odporności i grubej skóry. Dlatego zdecydowałem się zamknąć ten etap życia.

**AK:** Teraz wcale nie jesteś w stanie spoczynku. Bycie członkiem Zarządu Powiatu to odpowiedzialność, to codzienna praca samorządowa.

Na koniec chciałbym ci zadać jeszcze dwa pytania.

**JM:** Pierwsze?

**AK:** Który okres twojej kariery uważasz za najważniejszy?

**JM:** Dwanaście lat wójtowania. Zdecydowanie. To dawało mi najwięcej satysfakcji. Widziałem jak przez te lata zmienia się i pięknieje gmina. Niejednokrotnie widziałem też dumę w oczach mieszkańców z tego, że żyją i mieszkają w tej prężnie rozwijającej się gminie, która niejednokrotnie stawiana była za wzór w rozmowach z mieszkańcami innych gmin. Podsumowaniem efektów mojej pracy jest szacunek, którego doświadczam bardzo często podczas różnych spotkań z mieszkańcami, za co z góry wszystkim serdecznie dziękuję. A drugie?

AK: Trzy najważniejsze inwestycje, które przeprowadziłeś?



JM: Trudne, powinienem wymienić całą listę, tylko trzy? No dobrze: stadion sportowy, infrastruktura drogowa gminy, w tym rondo i droga na Tarniówkę, sala widowiskowa i klub przy WDK.

AK: Serdecznie dziękuję za rozmowę.

## WZNOWIONA BUDOWA KOMPLEKSU SPORTOWEGO PRZY POWIATOWYM „CHEMIKU”

Do końca tego roku powstanie obiekt lekkoatletyczny wraz boiskiem piłkarskim przy powiatowym „Chemiku”. Budowę długo oczekiwanego kompleksu sportowego, rozpoczętą w 2021 r., dokończy PBU Elbud z Brzeszcz. Starosta oświecimski Andrzej Skrzypiński, wicestarosta Paweł Kobieluszczyk i właściciel firmy z Brzeszcz Bogusław Luranc złożyli 16 lutego w starostwie podpisy pod stosowną umową. Cztery dni później nastąpiło przekazanie wykonawcy placu budowy. Wziął w nim udział także członek Zarządu Powiatu Jerzy Mieszczak.

W ramach kompleksu powstanie część lekkoatletyczna z bieżnią 4-torową o długości 400 metrów – z nawierzchnią syntetyczną, rzutnią do pchnięcia kulą, skocznią w dal i wżwyz. Ponadto powstaną boiska – do piłki nożnej o wymiarach 100 na 64 m ze sztuczną nawierzchnią oraz do siatkówki plażowej. Inwestycja obejmuje także trybunę na blisko 300 krzesełek, zaplecze z szatniami dla zawodników, trenerów i sędziów oraz miejsca parkingowe. Przypomnijmy, że pierwotnie nowoczesny kompleks sportowy miał być gotowy w połowie 2022 roku.

- Pierwszego wykonawcę z powodu niezwykle nierzetelnego wykonywania swoich obowiązków usunęliśmy w maju zeszłego roku – mówi starosta oświecimski **Andrzej Skrzypiński**.

- Jesteśmy po podpisaniu drugiej już umowy na budowę kompleksu sportowego przy Powiatowym Zespole nr 2. Firma Elbud wygrała przetarg na wykonanie prac o wartości 10,5 mln zł – dodaje starosta.

Firma ma doświadczenie w realizacji inwestycji sportowych. Zbudowała m.in. kompleksy sportowe przy szkołach w gminie Brzeszcze i kompleks sportowy w Osieku.

- Zadanie wykonamy w terminie, czyli do końca bieżącego roku – zapewnia **Bogusław Luranc**, właściciel firmy Elbud z Brzeszcz. Po poprzednikach przejmuje zadanie, którego stopień realizacji ocenia się na 30–35 procent.

Na wznowienie prac trzeba było czekać kilka miesięcy. W tym czasie dokonano inwentaryzacji, sporządzono dokumentację, rozpisano powtórny przetarg i go rozstrzygnięto.



- Mam świeżą informację, że z programu ogłoszonego przez Ministerstwo Sportu i Turystyki pozyskaliśmy blisko 3,1 mln zł. W tym bardzo trudnym okresie dla budżetu powiatu rozpoczynamy rok w trochę lepszych humorach, bo udało nam się podpisać umowę z nowym wykonawcą i uzyskać wsparcie ze środków zewnętrznych. Obiekt będzie wyposażony w funkcje lekkoatletyczne z potwierdzonym certyfikatem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki (PZLA). Przybędzie w naszym powiecie naprawdę porządny i funkcjonalny kompleks w otoczeniu szkoły sportowej – podkreśla starosta **Andrzej Skrzypiński**.

Zadowolony ze znalezienia nowego wykonawcy i wznowienia prac nie kryje także wicestarosta **Paweł Kobieluszczyk**.

- Poprzedni wykonawca realizował inwestycję niezgodnie z harmonogramem, ze zwłoką. I nic nie wskazywało na to, że w pewnym momencie ta inwestycja przyspieszy i zostanie oddana w założonym terminie. W związku z tym Zarząd Powiatu podjął decyzję o zakończeniu współpracy z tym wykonawcą. Teraz wchodzi kolejna firma lokalna z naszego terenu. Mamy nadzieję, że dokończy zadanie w terminie. Tak, by z początkiem nowego roku szkolnego, czyli jeszcze w tym roku kalendarzowym świętować oddanie obiektu do użytku – podkreślił wicestarosta.

**Paweł Kobieluszczyk** przypomniał, że plany budowy kompleksu przy „Chemiku” sięgają końca zeszłego wieku.

- Trudno sobie wyobrazić, by szkoła mistrzostwa sportowego była pozbawiona nowoczesnej infrastruktury sportowej. Tym samym spięty zostanie przysłowiową klamrą rejon miasta, w którym funkcjonują pływalnia i lodowisko, a wkrótce także obiekt lekkoatletyczny z boiskiem piłkarskim. Daje to nowe możliwości i perspektywy dla wszystkich, którzy kochają sport – dodał wicestarosta **Paweł Kobieluszczyk**.

Wydział Promocji Powiatu, Kultury i Sportu

## SPOTKANIE Z OSIECZANKĄ MARIĄ JURCZYK W MUZEUM PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ



Spotkanie ze świadkiem historii – Marią Jurczyk było drugim w tym roku zorganizowanym w Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej. Transmisja w internecie pozwoliła obejrzeć je na żywo m.in. rodzinie pani Marii w Stanach Zjednoczonych.

Dyrektor muzeum Dorota Mleczek, witając bohaterkę spotkania i jego uczestników, przypomniała, że w lutym o życiu przed wojną w Brzezince, wysiedleniach przez Niemców i pomocy więźniom KL Auschwitz opowiadała stulatka – Józefa Handzlik.

– Dziś dzięki pani Marii możemy poznać historię innej miejscowości – Osieka. Mam nadzieję, że te spotkania ze świadkami historii, którzy pochodzą z różnych miejscowości naszego terenu, pozwolą nam wszystkim poznać lepiej tę historię, historię miejscowości i ludzi. Jak wiemy, historię tworzą ludzie i ich losy – powiedziała.

Wprowadzenie do rozmowy przygotowały edukatorki muzealne Joanna Cebulska i Anita Bury. Anita Bury poprowadziła także dalszą rozmowę z panią Marią.



Maria Jurczyk (z domu Domasik) urodziła się w 1930 roku w Osieku. Gdy wybuchła wojna, patrzyła na tłumy ludzi uciekających z dobytkiem przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi.

– Bardzo dużo ludzi uciekało. Był popłoch i była taka fama, że Niemcy zabijają, odrąbują ręce i nogi, robią takie straszne rzeczy – wspominała Maria Jurczyk. Jak opowiadała, jej ojciec Józef przekonywał uciekinierów, by wracali do domów, czekali na dalszy rozwój sytuacji i nie narażali siebie i swoich rodzin na wojenną tułaczkę. Wiele osób, które go posłuchały, później działywały za poradę.

W maju 1941 roku Niemcy wysiedlili rodzinę Domasików z Osieka do Grojca. Po różnych perypetiach trafili do mieszkania w folwarku przy Grojeckiej Górze. Mimo trudnych warunków Domasikowie pomagali więźniom KL Auschwitz. W opowieści

o tym fragmencie swojego życia pani Maria przywołała m.in. postaci Kazka Jędrzejowskiego i Wojciecha Jekiełka. Obaj aktywnie działali w podziemnych strukturach Batalionów Chłopskich. Dostarczali żywność, lekarstwa i grypsy uwięzionym w obozie.



„Kazek” zapłacił życiem za tę działalność.

Półtorej godziny pełnego emocji spotkania z Marią Jurczyk minęło bardzo szybko. Podziękowania za niezwykłą opowieść złożyli dyrektor Dorota Mleczek i pracownicy muzeum oraz przedstawiciele młodzieży. W wydarzeniu uczestniczyli uczniowie z Powiatowego Zespołu nr 2 Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego i Technicznych im. I. Łukasiewicza w Oświęcimiu, Powiatowego Zespołu nr 4 Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Oświęcimiu i Powiatowego Zespołu nr 9 Szkół im. Marii Dąbrowskiej w Kętach.

Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej transmitowało spotkanie na żywo. Dzięki temu mogli w nim wziąć udział krewni Marii Jurczyk ze Stanów Zjednoczonych.

Relacja jest dostępna w internecie w serwisie YouTube.

Informacja i zdjęcia MPMZO

Z panią Marią Jurczyk spotykałam się kilka razy i opisałam jej losy w „Echach Osieka” nr 1/184 z 2022 roku. Napisałam wtedy, że przedstawię jeszcze czytelnikom inne wydarzenia z czasów wojny opowiedziane mi przez panią Marię. Poznałam między innymi historię aresztowania i ucieczki Zofii Gabryś, łączniczki AK, która po wojnie została żoną Stanisława Domasika, brata pani Marii. Uczestnicy spotkania w Oświęcimiu również mieli okazję poznać tę historię.

„Zosia Gabryś mieszkała w Bielanych. Jesienią 1944 roku wieczorem Niemcy przyjechali samochodem ciężarowym. Spała wtedy na strychu i gdy usłyszała samochód, z tego strychu zeskokczyła, przeskoczyła przez płot i uciekała wzdłuż rzeki Młynówki. Weszła do wody, schowała się pod ostreżnice rosnące nad brzegiem i siedziała. Jej ojca wtedy zastrzelili, bo uciekał przez okno, a matkę



i brata, co miał 11 lat wzięli do obozu. Esesmani szukali jej, idąc po tym wale w jedną i drugą stronę, ale jej nie widzieli. Już szli z powrotem, ale ostatni z nich obejrzał się, a jej koszula nocna zabieliła się pod tym brzegiem. Wrócili się, wyciągnęli ją, zbili i wrzucili do samochodu. Jechali przez Osiek i zatrzymali się w młeczarni, gdzie w biurze pracował Marian Węglarz, który pochodził z Głębowic i przed wojną skończył liceum w Kętach. Jego też wzięli i pojechali na Dalachowice do Klęczara do znachora. Był już wieczór. Jak Klęczarowie zobaczyli światło ciężarowego samochodu, to Klęczarz wyszedł przez stajnię do lasu i uciekł. Niemcy weszli do domu, wszystkim kazali leżeć plackiem na podłodze, tylko jednej dziewczynie Agnieszce kazali wstać. Pytali, gdzie jest ojciec, ale ona powiedziała, że nie wie, że jej tatuś wyszedł w 39. roku i więcej nie wrócił, że oni już więcej taty nie widzieli. Zadowolili się tym, zostawili ich w spokoju i pojechali z więźniami do obozu.

Moja bratowa była w obozie 3 miesiące na 11. bloku. Bili ją tak, że była wtedy szczęśliwa, jak straciła przytomność, bo nie czuła bicia, ale polali wiadrem wody i znowu bili. Ona by też zginęła w obozie, ale w styczniu 1945 roku ewakuowano więźniów i szła razem z taką dziewczyną z Jaworzna czy z Trzebini. Szło ich tysiące. Pod wieczór zatrzymali się na odpoczynek. One weszły do jakiegoś ogródka, kucnęły, skryły się za płotem i jak ta kolumna ruszyła, to one nie wstały i nie poszły. Czekwały, aż się ściemni, ale nie wiedziały, gdzie są i gdzie idą. Tak się błąkały, a moja bratowa była chora, miała gorączkę, ale koleżanka ją ciągnęła. W jednej chwili zobaczyły takie małe, nikłe światełeczko, bo wtedy obowiązywało zaciemnienie i skierowały się tam. Zapukały, otworzyła im kobieta, a one nie były w pasiakach, tylko w swoich cywilnych ubraniach i poprosiły, czy mogą się zatrzymać, bo idą z Niemiec, gdzie były wywiezione na roboty. To było koło Pszczyzny. Gospodyni wpuściła ich i mówi: „To wyście są szczęściary, bo wy idziecie stamtąd, wracacie do domu, jak byście widziały tych ludzi, co tu szli z tą kolumną”. One wtedy pękły i powiedziały, że szły w tej kolumnie i się ukryły. Gospodyni wody nagrzała, umyły się, dała im się przebrać, łóżko pościeliła, nakarmiła i opowiedziała im, że miała trzech synów. Wszyscy byli w wermachcie i w jednym tygodniu wszyscy trzej mieli urlop. Przyszli na tydzień urlopu do domu i jak poszli, tak już więcej nie wrócili. Dostawała tylko wiadomości, że zginęli na froncie. To była Ślązaczka i ona okropnie bluźniła na Hitlera. Moja bratowa była u tej kobiety 2 tygodnie, bo miała gorączkę. Ona się nią opiekowała, a jej mąż pracował na kopalni w Brzeszczach czy w Jawiszowicach. Ponieważ brat Zosi też pracował na kopalni, to prosiła, że gdyby tam spotkał kogoś, żeby zawiadomił, że ona żyje i jest zdrowa. Mąż gospodyni znalazł tego brata i wiadomość przekazał. Wtedy miała 18 lat, a z bratem poznali się po wojnie”.

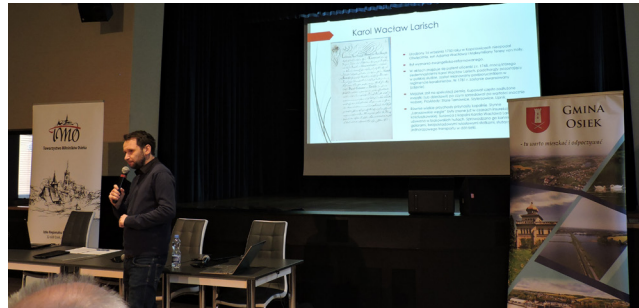
Opracowała Krystyna Czerny

## NOWE INICJATYWY TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW OSIEKA

**Na zebraniu sprawozdawczym członkinie i członkowie TMO zatwierdzili sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej, przyjęli plan działania na rok 2023 oraz wysłuchali wykładu poświęconego historii rodziny Larischów wygłoszonego przez Łukasza Gieruszcza – dyrektora Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego w Kętach.**



W zebraniu Towarzystwa wziął udział dyr. Łukasz Gieruszcza z Muzeum w Kętach. Wygłosił on pasjonujący wykład o losach rodziny Larischów – właścicieli osieckiego majątku w XVIII i XIX wieku. Słowa wykładowcy wzbogacone materiałem ikonograficznym w barwny sposób zapoznały uczestników z dziejami rodu Larischów w kontekście historii Polski.



Sprawozdanie z prac Zarządu przedstawił Andrzej Kacorzyk – Prezes TMO. Wartą podkreślenia jest współpraca TMO z Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej, gdzie odbyło się poprzednie walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Stowarzyszenia.

Henryk Kramarczyk – Przewodniczący Komisji Rewizyjnej omówił sprawozdanie roczne Komisji, a sprawozdanie finansowe odczytał Skarbnik TMO Marian Kocemba.

Zebranie zatwierdziło przedstawione sprawozdania.

Zarząd zaprezentował także propozycje planu pracy w roku 2023. Do najważniejszych zaplanowanych zadań należą:

- współorganizacja Rodzinnego Rajdu Rowerowego w dniu 24 czerwca,
- organizacja wycieczki w dniach 26 – 27 sierpnia,
- uczestnictwo w oficjalnym otwarciu muzeum w zabytkowym drewnianym kościele,
- zwiedzanie zabytkowego młyna wodnego w Osieku,
- wyjazdy edukacyjne do zamku w Bulowicach i Muzeum w Kętach.

Uczestnicy dyskusji zaznaczyli fakt zbliżania się okrągłych rocznic ważnych wydarzeń, które chcemy w specjalny sposób podkreślić: 30-lecia TMO, a w przyszłym roku 100 rocznicy urodzenia i 80 rocznicy śmierci Kazimierza Jędrzejewskiego.

Kończąc sprawozdanie Zarządu, Andrzej Kacorzyk wyraził słowa podziękowania wszystkim osobom i instytucjom wspierającym działania TMO:

*„Serdecznie dziękuję Wam Drogie Koleżanki i Koledzy za kolejny rok naszych wspólnych działań! W szczególności dziękuję współpracującym instytucjom: Gminnemu Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu, Urzędowi Gminy, Ochotniczej Straży Pożarnej, Stowarzyszeniu Wspólna Sprawa i Kołu Gospodyń Wiejskich, Parafii św. Andrzeja Apostoła w Osieku, Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej i Starostwu Powiatowemu!”*

## OD REDAKCJI

W latach 1796–1884 właścicielami Osieka była rodzina Larischów. Pisali o tym w książce „Osiek, zarys dziejów” Adam Hałatek i Bronisław Jania. Dzięki uprzejmości Łukasza Gieruszczaka, dyrektora Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego w Kętach możemy przybliżyć Państwu epizod z dziejów tej rodziny.

## ROK 1831 – EPIZOD Z DZIEJÓW RODZINY LARISCHÓW

### Osiek, Kęty i okolica na mapie konspiracji w czasie powstania listopadowego.

Niespełna siedemnastoletnia Eugenia Larisch, najstarsza córka barona Karola Józefa, właściciela licznych majątków w Kętach i okolicy, lato 1831 roku spędziła w Bielsku. Gościła z najbliższymi w zamku swych krewnych Sułkowskich. Z dała od ukochanego Osieka, bo równocześnie z próbującymi dławić powstanie w Królestwie Polskim Rosjanami, rozpędzano się epidemia cholery. Ojciec wywiózł tam rodzinę po tym, jak austriackie władze ogłosiły, że kordon wojskowy – dla zabezpieczenia Moraw i Śląska przed „morowym powietrzem” – zostanie przesunięty nad Sołę. Po latach wspominała w pamiętniku pisany z myślą o córce Marii:

„Taki kordon oddzielał nas od świata i od doktorów, zwłaszcza naszego, który mieszkał w Bielsku. A zatem ojciec czem prędzej postanowił, ażeby nas wszystkich z Babką Grabowską<sup>2</sup>, słowem cały dom na parę dni przed zamknięciem kordonu, przewieźć i osadzić w zamku Sułkowskich w Bielsku, bo moja ciotka z dziećmi mieszkała w majątku swoim w Słupnej na Śląsku<sup>3</sup>. Zamek był wielki i bardzo wygodnie nas pomieścił. Pomimo kordonu komunikacja nie była przerywana. Co do wiadomości z kraju wiedziało się o najważniejszych wypadkach wojennych coraz gorszych i smutniejszych. [...] Podczas pobytu naszego w Bielsku ojciec jeździł co tydzień do Kęt, gdzie była urządzona kwarantanna w Klasztorze Reformatów i w mieście, jako też w kilku domach wzdłuż gościńca. Oprócz tego był jakby hangar, wielka szopa, odgraniczona od drogi barierą, toż aby osoby przybywające spoza kordonu, chcąc się spotkać z osobami z przeciwnej strony, wchodziły do tej szopy, i spoza bariery rozmawiały ze sobą oddalone o kilka kroków od siebie. W ten to sposób ojciec odbierał raporty swoich oficerów, listy przybyłe z Osieka. Parę razy wziął mnie ze sobą dla zabawy, zwłaszcza że nasi sąsiedzi Ignacowie Bobrowscy z Poręby<sup>4</sup> znużeni odosobnieniem sprawionym przez kordon, zamknęli się na jakieś 20 dni do kwarantanny, żeby się dostać do Kóz. Odwiedziny tak były urządzone, że wypuszczano zamkniętych w kwarantannie po jednej stronie gościńca i rozmawiali z nami, chodzącymi po drugiej stronie, ale mając pomiędzy nami dozorcę pilnującego i broniącego wszelkiego zbliżenia. Ile to było powodów do żartów i śmiechu? Zwłaszcza kiedy oficer austriacki, bardzo grzeczny i miły, dobrze wychowany, chciał spleść figla, przeskoczyć drogę, dotknąć się mojej ręki i tem sposobem zmusić mnie do odsiedzenia kwarantanny w Kętach<sup>5</sup>.”

Pamiętnik Eugenii Larisch, którego fragment barwnie opisuje

1 Maria z Januszkiewiczów Popiel (ur. w 1853) – jedyna córka Eugenii z Larischów i Eustachego Januszkiewicza (1805–1874), wyszła za mąż za Konstantego Popiela (1841–1919), dziedzica majątku w Czaplach Wielkich.

2 Mowa o Weronice Scipio del Campo (ur. ok. 1761), żonie Pawła Jana Grabowskiego (1761–1831?), h. Oksza, matce Karoliny Larisch (zm. 1852) i babce Eugenii.

3 Ciotka Eugenii to Luiza (Ludwika) z Larischów Sułkowska (1790–1848), siostra Karola Józefa, która wyszła za Jana Nepomucena Sułkowskiego (1777–1832) z którym miała synów: Ludwika (1814–1879) i Maksymiliana (1816–1848). Odziedziczyła po ojcu majątek w Słupnej (obecnie część Mysłowic).

4 Ignacy Maciej Bobrowski (1793–1879) i jego żona Krystyna z Jordanów (1796–1832), właściciele Poręby Wielkiej.

5 Pamiętnik Eugenii z Larischów Januszkiewiczowej, cz. I, Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), przyb. rkps 258/69, s. 22–24.

6 Zob. A. Małysa, W drodze na emigrację. Pobyt korpusu gen. Samuela Różyckiego w Kętach i okolicy w 1831 roku, „Almanach Kęcki” nr XVIII, Kęty 2014, s. 61–67.

7 T. Lenartowicz, Bitwa Raclawicka, „Wybór poezji”, Kraków 1925, s. 74–75.

8 Dziś ul. Kościuszki 4. Archiwum Gospodarze Karola Larischa, Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), sygn. 29/2490/0/2/18, s. 91.

9 Szemantyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na lata 1815–1820, 1823–1828, 1830–1857, 1861–1914. Zob. T. Chrzan, Duszpasterstwo parafialne w dekanacie oswiecimskim w latach 1843–1918 (praca doktorska), Katowice 2020.

10 Zob. J. Wawel-Louis, Okruszyny historyczne zebrane po dawnych aktach, archiwach i dziennikach, Kraków 1898, s. 31–50; R. Kincel, Kłopotliwy książę Sułkowski, Katowice 1984; D. Nawrot, Jan Nepomucen Sułkowski w powstaniu na Nowym Śląsku w 1807 roku, „Zapomniani książęta? Sułkowscy w XVIII–XX wieku”, red. G. Madej, D. Nawrot, Katowice 2016, s. 89–111.

czasy epidemii w naszym regionie 190 lat temu, nie tylko potwierdza pomoc, jaką właściciele majątków ziemskich z tych terenów nieśli powstańcom w czasie wojny polsko-rosyjskiej<sup>6</sup>, ale jednocześnie odkrywa nowe fakty w kontekście historii Osieka, Kęt i najbliższego sąsiedztwa tych miejscowości.

Zacznijmy jednak od początku...

Powstanie listopadowe nie było pierwszą okazją, kiedy Larischowie angażowali się w walkę o odzyskanie niepodległości. Już w czasie insurekcji kościuszkowskiej węgiel z „laryszowskich” kopalni trafił do krakowskich hut, które uzbrajały powstańców, o czym pisał Teofil Lenartowicz w poemacie Bitwa Raclawicka<sup>7</sup>. Zresztą koniec XVIII wieku to czas, kiedy ta wywodząca się ze Śląska rodzina nabyła majątek osiecki, a w samych Kętach kilka nieruchomości: m.in. kamienicę od Grabowskich (matki Ambrożego) przy ul. Czanieckiej<sup>8</sup>. Na przestrzeni dziewiętnastego stulecia prowadzili interesy, sprzedawali i skupowali dobra na terenie wszystkich trzech zaborów. Tylko w obrębie współczesnych granic gminy Kęty byli w posiadaniu Malca, klucza Bielany – Łęki, Bulowic, Nowej Wsi. Z obowiązku patronowali kościołom w Osieku, Kętach, Bielanych, Bulowicach<sup>9</sup>, a później lokalnym przedsięwzięciom i społecznym inicjatywom. Urodzony w 1788 roku Karol Józef Larisch już w młodości uczestniczył w zjazdach lokalnej szlachty w Kozach czy w Rajsku, a poznawszy księcia Jana Nepomucena Sułkowskiego – który wkrótce został jego szwagrem – dołączył do Napoleona w jego kampanii przeciwko Habsburgom, organizując pułk strzelców konnych<sup>10</sup>. Na przełomie 1806 i 1807 roku majątek w Słupnej stał się poligonem dla powstańców, dwór – miejscem ich biesiad. Karol Józef miał być odpowiedzialny przede wszystkim za dalszą rekrutację powstańców w Galicji. Brał także udział w potyczkach i regularnych bitwach. W marcu 1807 roku udało się zorganizować oddział, który otrzymał nazwę 1. Pułk Huzarów Polskich. Sułkowskiego awansowano na pułkownika, Larischa – na podpułkownika, chyba najmłodszego w historii Wojska Polskiego. Porywczy charakter i awanturnicza dusza



Karol Józef Larisch, rycina (J. Wawel-Louis, Okruszyny historyczne zebrane po dawnych aktach, archiwach i dziennikach, Kraków 1898)

księcia nie zwiastowały jednak niczego dobrego. Wydarzenia na Śląsku w 1807 roku okazały się fatalne w skutkach dla Larischa, jeszcze bardziej tragiczne dla samego księcia. Po areszcie domowym w Osieku, dozorcze policyjnym ze strony władz austriackich Karol mógł nabrać dystansu, zając się rodzinnym interesem. Opadł kurz po kampanii Napoleona, ale nie zgasty nadzieje Polaków.



Jan Nepomucen Sułkowski (domena publiczna, fotografia obrazu w zbiorach Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, sygn. MBB/H/636)

Dusza rewolucjonisty obudziła się w nim raz jeszcze, kiedy w Królestwie Polskim i na ziemiach zabranych doszło do wybuchu powstania listopadowego. Dla Larischów, jak dla wielu właścicieli majątków ziemskich, wydarzenia 1830 roku były konieczną kontynuacją wojen napoleońskich, symbolem wiary w przywrócenie Polski. Do Osieka dochodziły głosy o zaciągających się w szeregi wojska młodych żołnierzach z Krakowa i okolicy, w tym także kuzynach Eugenii i Edmunda<sup>11</sup>. Zdarzało się, że żołnierze wcieleni do wojska austriackiego uciekali małymi oddziałami i przekraczali granicę, by wspomóc powstańców. Władze wydały co prawda decyzję o zakazie wywozu broni i amunicji, konfiskacie 20 tysięcy karabinów i 8 tysięcy szabel zamówionych w Wiedniu, ale potem sprzedawano tanio starą broń wojsku toczącemu bój z carską armią. Prowadzono akcje zaopatrzeniowe w żywność, odzież, lekarstwa, konie dla kawalerii<sup>12</sup>. Nade wszystkim Rząd Narodowy, na czele którego stanął książę Adam Jerzy Czartoryski, starał się zyskać w Europie sojuszników.



Dwór w Osieku po przebudowie, jakiej dokonał Franciszek Maria Lanci na polecenie Karola Larischa przed 1840 r. Fotografia z 1937 r. (ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-U-4562-4)

11 BJ, przyb. rkps 258/69, s. 20. Mowa o Edmundzie Larischu (1816–1905), synu Karola Józefa i Karoliny z Grabowskich, bracie Eugenii, który wybudował pałac w Bułowicach i tam osiadł. Trudno z kolei zidentyfikować kuzynów, o których wspomina Pamiętnik.

12 W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 r.*, Warszawa 1930.

13 BJ, przyb. rkps 258/69, s. 21; Aleksander Hołyński (1816–1893) – uczestnik powstania listopadowego, podróżnik, pisarz, wolnomularz, współwłaściciel dóbr Krzyżew; Agenor Gołuchowski (1812–1875) – austriacki polityk konserwatywny, minister spraw wewnętrznych Austrii w latach 1859–1861, namiestnik Galicji w latach 1849–1859, 1866–1868 oraz 1871–1875 i I ordynat na Skale.

14 Zob. M. Tylza-Janosz, *Kara boska, chłosta, nieszczęście. Epidemie cholery morbus w Kętach*, „Almanach Kęcki”, nr XVIII, Kęty 2014, s. 39–60.

15 Zob. także H. Fedirko, J. Fedirko, *Wojciech Mier, liberyn, targowiczanie, leżajszczanie – życie*, „Almanach Leżajski”, nr VII, Leżajsk 2011, s. 37–77.



Zamek osiecki w II poł. XVIII w., wizualizacja na podstawie opisu, rys. Maksymilian Grzywa

W tym czasie Karol spotykał się w Osieku z nielicznymi oficerami wojsk austriackich, gotowymi przystąpić do powstania, z dyplomatami, polskimi dowódcami i żołnierzami. Byli wśród nich m.in. Aleksander Hołyński czy któryś z braci Agenora Gołuchowskiego<sup>13</sup>. Kontakty i pomoc utrudniała szerząca się epidemia cholery azjatyckiej, która docierała do Galicji właśnie z carskiej Rosji, a największe ryzyko stanowiły przesuwane się oddziały obu armii i podróżujący cywile. Rozprzestrzenianiu się choroby miały zapobiec kordony graniczne, o których pisze Eugenia w cytowanym na początku fragmencie Pamiętnika. W maju takowy powstał na linii Soła–Wiśla dla ochrony Śląska i dróg wiodących na Morawy. Kordonu w okolicach Kęt i Osieka strzegli żołnierze z 57. Pułku Piechoty oraz 2. Regimentu Kirasjerów arcyksięcia Franciszka. Kęty, przez które przebiegała droga cesarska, stały się miejscem kwarantanny. Zatrzymywano podróżujących nawet na 20 dni. Nielegalne przekroczenie granicy groziło rozstrzeleniem, a przemyt i fałszerstwo karano więzieniem z minimum dziesięcioletnim wyrokiem<sup>14</sup>. Książę Adam Jerzy Czartoryski, by móc szybciej przedostać się do Saksonii, podróżował pod zmienionym nazwiskiem. Eugenia na kartach „Pamiętnika” przywołuje wątek dobrze w Kętach znany – hrabiego Wojciecha Miera, poety, tłumacza, awanturnika, a w przeszłości uczestnika konfederacji targowickiej, który sprzedał swe leżajskie dobra Potockim uciekał przed zarazą. Uciec nie zdołał. Zmarł na cholere w karczmie pod Kętami<sup>15</sup>.

Trudno dziwić się decyzji Karola Larischa o tymczasowej przeprowadzce do Bielska. Jednocześnie rozumiał, że musi utrzymać kontakt z powstańcami. W obliczu panującego chaosu Kęt, będące na przecięciu szlaków, stanowiły dogodny punkt przetrwania informacji. Tu Karol Józef odbierał listy, rozkazy i raporty od oficerów, a sam zostawiał wiadomości dla powstańczych kurierów. Prawdopodobnie tak skontaktował się z nim syn słynnego ordynata, Andrzej Artur Zamoyski.

Łukasz Gieruszczak

Druga część artykułu ukaże się w następnym numerze „Ech Osieka”.

## ALBIN KUŹMA – AUTOBIOGRAFIA CZŁOWIEKA POKOLENIA ODCHODZĄCEGO, CZ. I

Od redakcji: *Nieocenioną wartość mają dla nas niewątpliwie osobiste wspomnienia ludzi żyjących w naszej wsi na początku XX wieku. Są przecież nie tylko zapisem dziejów rodziny, ale dotyczą wydarzeń z historii kraju a nawet świata. Dwie wojny światowe odcisnęły swe piętno na losach całych pokoleń i spojrzenie na to oczami uczestnika wydarzeń ma wyjątkową wymowę.*

**„W mojej biografii uwypukliłem dwa okresy: pierwszy to okres dzieciństwa mojego aż do lat młodzieńczych, drugi zaś to okres życia i walki w czasie okupacji hitlerowskiej. Były to dwa odmienne okresy, ale obydwa tragiczne w swoim rodzeniu.**



Albin Kuźma

Biografię napisałem dla rodu Kuźmów: moich dorosłych już dzieci i wnuków, a również dla środowiska, w którym żyję i pracuję.

Wszystkie nazwiska osób i nazwy miejscowości, które w biografii wymieniłem są autentyczne i prawdziwe. Przy tej okazji pragnę serdecznie podziękować: Krystynie i Piotrowi Kawczakom z Osieka (Lanckorona), siostrze mojej Zofii Kojm z Łęk, Hieronimowi

Kojmowi z Tarnowskich Gór oraz Załęczkowskim z Osieka za serdeczną, bezinteresowną pomoc w okresie, kiedy ważyły się losy mojego życia w mrokach hitlerowskiej okupacji.

Zaś wszystkim moim współtowarzyszom w walce o ratowanie życia więźniom Oświęcimia, którzy zapłacili najwyższą cenę – cenę własnego życia – składam głęboki hołd!

Albin Kuźma – „Tarzan”, Janowice, listopad 1977 r.

Urodziłem się 20 lutego 1916 r. w Osieku jako syn Józefa i Agaty z domu Mrzygłód.

Dzieciństwo moje to okres głodu, cierpienia i niedostatku. W roku 1921 umiera moja matka zżarta przez gruźlicę płuc. Pozostało nas pod nędzną słomianą strzechą chłopską sześcioro rodzeństwa i ojciec w dodatku głuchy (pozostałość po I wojnie światowej – bez renty). Najstarsze z rodzeństwa miało 12 lat, a najmłodsze 18 miesięcy. Główne źródło utrzy-



Albin Kuźma w młodości

maniam to gospodarstwo rolne: 3 morgi ziemi V-tej klasy wydarte kiedyś lasom okolicznym. Śmierć mojej matki pogłębiła naszą niedolę.

Ojciec nasz z upartością chłopską chciał nas jakoś wychować, wyżywić i przydziać. Nie żeniąc się powtórnie, oddał się całkowicie samodzielnemu utrzymaniu dość licznej rodziny. Dwoje ze starszego rodzeństwa wysłał na służbę do zamożniejszych gospodarzy. Mimo to bieda doskwierała, a szczególnie w okresie przednowka. W tym okresie chleb jedliśmy jedynie w niedzielę i święta.

Wszelkie uzyskane z gospodarstwa artykuły jak: jajka, kury, maślo ojciec sprzedawał na targu w Kętach, aby w ten sposób uzyskać pieniądze na opłaty skarbowe, zakup soli, cukru, sacharyny,

chleba, opału i odzieży. Pamiętam jak wówczas niemal w każdy poniedziałek, ponieważ w tym dniu tygodnia odbywały się targi w Kętach, przylegaliśmy twarzami do zamrażniętych szyb okiennych, wyglądając, czy ojciec już idzie z miasta, bo zawsze kupował bochenek chleba, który po powrocie dzielił, a resztę chował do szafki i zamykał, żeby starczyło obdzielić na drugi dzień.

W roku 1922 zostałem zapisany do siedmioklasowej szkoły powszechnej w Osieku. Nauka w szkole szła mi dobrze, kolegów miałem sporo. Pamiętam, że miałem w niedalekim sąsiedztwie wspaniałego koleżę, któremu nauka nie szła za dobrze. Był ode mnie starszy o dwa lata i po zrównaniu się ze mną chodziliśmy do jednej klasy i razem ukończyliśmy szkołę. Nazywał się Stasiu Kolasa, był synem zamożniejszego gospodarza. Po drodze do szkoły zawsze szedłem po niego i do dzisiaj widzę obraz jakby przed sobą, jak Stasiowa mama każdy raz pakowała kromki chleba smarowanego, a czasami nie smarowanego. Ja nigdy nie miałem nic w kieszeni.

Wówczas to doznawałem dziecięcego żalu i już wtedy dostrzegałem niesprawiedliwość społeczną. Łagodził mój żal zawsze wspaniały kolega Stasio, ponieważ systematycznie się dzielił ze mną i stąd wiem, że była to kromka chleba smarowanego, a czasem sucha, niesmarowana.

Drugim wspaniałym kolegą był również Stasio nazwiskiem Bies, syn zamożnego gospodarza, u którego nigdy nie brakowało chleba, toteż nigdy w tym domu nie było biedy. Kolega Stasio Bies był o 3 lata młodszy ode mnie i chodził do innej szkoły, ponieważ w Osieku były dwie szkoły – jedna w Osieku Górnym, do której Stasio Bies chodził, druga w Osieku Dolnym, do której ja chodziłem.



Stanisław Bies

Dom Stanisława Biesa przylegał do dużego lasu. Spotkania nasze odbywały się przeważnie zawsze w lesie. Stasio na takie spotkanie często przychodził z pajdą chleba, bo wiedział, że w mojej chałupie go nie było.

Przyjaźń nasza tak się scementowała, że trwa po dzień dzisiejszy. Zaczęła się od zabaw dziecięcych często okraszanych pajdą chleba, przez lata młodzieńcze, przysięgę na wierność Ojczyźnie w walce z najeźdźcą hitlerowskim i wspólnym budownictwie wspaniałej rzeczywistości sobie

i naszym dzieciom w Niepodległej Rzeczypospolitej Ludowej.

W roku 1929 ukończyłem 7 klas szkoły powszechnej. W tym też roku gruźlica, która powaliła moją matkę, zbiera dalsze żniwo – umiera mój starszy brat (19 lat). Ojciec mój załamuje się, ponieważ reszta jego dzieci każdego lata choruje na strasznie wyniszczającą chorobę – malarię, która nie oszczędziła również i mnie.

Ojciec dwoi i troi się, łąduje duże dawki chininy, jedynego środka w walce z malarią. W tym to bardzo trudnym okresie przychodzi z pomocą mojemu ojcu ówczesny kierownik szkoły Karol Kruczała, zamordowany później przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym. Pomoc ta polegała na podniesieniu morale, udzielaniu rady, jednym słowem interesowaniu się dolą naszej rodziny.



Józef Kuźma

Po ukończeniu szkoły powszechnej, mimo bardzo dobrych wyników, ojciec nie mógł mnie posłać na dalszą naukę, ponieważ już dwaj starsi bracia podjęli terminowanie rzemiosła i dla mnie już nie starczyło środków. Na moją prośbę, aby mnie ojciec posłał do nauki, mawiał: „Nie dam rady synu, ty sobie dasz radę w życiu – bieda cię wykształciła”.

Jako 14-letni chłopak poszedłem do pracy na tzw. pańskie, to jest do majątku obszarnika osieckiego Rudzińskiego. Pracowałem w sezonie od wiosny do późnej jesieni, zarabiając 90 groszy na dniówkę, a dniówka to 10 godzin pracy w polu, zaś 1 kg cukru kosztował 1 złoty. Było to dla mnie duże osiągnięcie, gdyż mogłem sobie kupić chleba i najeść się. Ojcu mojemu już też było lżej, bo nawet zaoszczędził nieco grosza, zrzucił strzechę słomianą z chałupy i pokrył ją nową więźbą i dachówką.

W miarę wzrastania i dojrzewania krystalizowała się moja świadomość i mój światopogląd. Mając 17 lat tj. w 1933 roku wstąpiłem do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Osieku. W organizacji tej pracowałem w kółku dramatyczno-śpiewaczym. Świetnym choreografem i organizatorem występów scenicznych był wówczas znany działacz ludowy Wojciech Jekielek z przezwiska „Łysy Wojtek”, zaś przeciwnicy jego nazwali go „Łysą Komuną”. W okresie bezpardonowej walki z najeźdźcą hitlerowskim występował pod pseudonimem „Żmija”.

W okresie międzywojennym ruch ludowy w Osieku był ruchem bardzo postępowym.



Ludwik Kuźma



Wojciech Kuźma

Do wybitnych przywódców wówczas byli zaliczani: Wojciech Jekielek, Kazimierz Kozieł, Adam Jędrzejowski, Wojciech i Ludwik Tyran, Piotr Kawczak, Józef Kłęczar, Ludwik Mitoraj, Antoni Gros, Michał Kramarczyk i inni.

Nadszedł rok 1936 i mnie 19-letniemu mężczyźnie zagrażało widmo, że przejdzie wiosną, że będę musiał iść do pracy na dworskie pola za 90 groszy na dniówkę. Głód pracy olbrzymi. Wieś polska przeludniona, dla 19-letniego syna biedoty chłopskiej pracy w przemyśle nie było. Przemierzyłem 14 razy trasę 34 kilometrową z Osieka do Białej Krakowskiej do Biura Pośrednictwa Pracy, które mieściło się przy ulicy Listopadowej, aby otrzymać pracę w przemyśle Bielsko-Bialskim.

W marcu 1936 roku szczęście uśmiechnęło się do mnie, ponieważ otrzymałem pracę w PKP Odcinek Drogowy Biała Krakowska-Wadowice. Był to dla mnie olbrzymi awans życiowy. Była to praca również sezonowa, ale już o wiele lepiej płatna – zarabiałem 3,60 zł na dniówkę ośmiogodzinną.

A co działo się w organizacji? Nastroje wśród społeczeństwa stały się coraz bardziej radykalne i niepokoili możnowładców i zacofaną sanację. W tych warunkach ruch ludowy zaczął się liczyć, a organizacja wiciowa rosła w siłę. Odbywały się jawne szkolenia, odczyty, pogadanki itp. Imprezy te były obsługiwane przez wybitnych ideologów profesorów, wykładowców z Uniwersytetu Ludowego w Gaci.

W ramach pełnego zaangażowania w pracy na torach kolejowych i w organizacji wiciowej nadszedł rok 1938. W marcu 1938 r. zostałem powołany do odbycia czynnej służby wojskowej w 4. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. Z Cieszyna 31 sierpnia 1939 r. wyruszyłem na wojnę obronną w stopniu kaprała jako dowódca drużyny III batalionu pod dowództwem mjr Grudy.

W wojnie obronnej przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu zostałem ranny w lewą rękę i lewą nogę oraz miałem rany szarpane szyi i głowy. Z pola walki zostałem zabrany przez kolumnę sanitarną Zgrupowania Kraków pod dowództwem dr. kpt. Jankiewicza i umieszczony w V Okręgowym Szpitalu Wojskowym Kraków. Nacierające wojska hitlerowskie zajęły Kraków z oskrzydlenia. Część rannych zdołano ewakuować. Pozostały personel opiekował się rannymi i chorymi, wśród których znajdowałem się i w ten sposób dostałem się do niewoli hitlerowskiej. W październiku 1939 roku w Krakowie Płaszowie zostaliśmy załadowani do pociągu szpitalnego (lasarettzug) i wiezieni w kierunku Rzeszy.

W okolicy Oświęcimia w czasie przejeżdżania przez umocniony po wysadzeniu most nad Sołą, wykorzystując zwolnienie pociągu i ciemną noc zaryzykowałem z kilkoma rannymi ucieczkę i ukrycie się w krzakach przybrzeżnej wikliny. Mimo naszej jeszcze niesprawności fizycznej udało się. Gdy już ten pamiętny „lasarettzug” był po lewej stronie rzeki Soły, widzieliśmy błyski i słyszeliśmy kilka serii z broni automatycznej, które już nam nie groziły, gdyż byliśmy niewidoczni i poza zasięgiem. Wykorzystując ciemności, ustaliliśmy wspólnie, że przed nastaniem świtu musimy pójść w górę rzeki Soły, minąć Oświęcim i dojść do Grojca lub Skidzinia. Przez cały dzień kluczyliśmy w przybrzeżnych zaroślach pomiędzy Grojcem a Skidziniami. Trzech współtowarzyszów z naszej piątki uzyskało od okolicznej ludności rdzennie polskiej ubrania cywilne i przebrani udali się każdy w swoim kierunku. Ja wraz z czwartym współtowarzyszem postanowiliśmy nocą dojść do domu mojego ojca, a raczej do stodoły w Osieku, do którego odległość wynosiła około 12 km, idąc drogą okrężną nieco boczną przez Łęki, Włosień i Rzepowskie. Mój współtowarzysz był młodym Żydem z Tarnowa, był żołnierzem mojej drużyny. Po dojściu do pamiętnej stodoły mojego ojca zrobiliśmy sobie legowisko na tzw. gumnie – klepisku. Nie przewidzieliśmy tego, że zmęczeni zaśniemy twardo i może ktoś się nami wystraszy. Istotnie, ojciec mój się niezmiernie wystraszył, kiedy otworzył stodołę na oścież, idąc po słomę na podściółkę dla krowy, gdyż wówczas gospodarował jeszcze na 1,5 morgi ziemi. Strach ojca szybko przemienił się w olbrzymią radość, która trwała bardzo krótko, gdyż nie udało mi się ukryć przed nim odnowionych krwawiących ran, szczególnie nogi i ręki. Mimo pewnego chwilowego zakłopotania musiałem się wziąć w garść i w pierwszej kolejności przygotować ubranie dla współtowarzysza, który postanowił na drugi dzień wyruszyć w swoje strony.

Ja natychmiast nawiązałem kontakt z moim serdecznym przyjacielem z lat dziecięcych kolegą Stanisławem Biešem. Stanisław zaprzęgnął jednokonną furmankę swojego ojca i sprowadził z odległych o 15 km Brzeszcz doktora Sierankiewicza.

Dr Sierankiewicz z Brzeszcz zajął się mną aż do całkowitego wyleczenia. Uczynił to całkowicie bezinteresownie. Osiek to duża wieś, a zarazem gmina zbiorowa i wówczas lekarza nie posiadała. Wiosną 1940 roku odzyskałem pełną, sprawną władzę ręki i nogi, lecz niestety do mojego wnętrza weszła gorsza choroba niż ta, którą wyleczyłem. Chorobą tą była wielka gorycz i żal do tych, którzy nas okłamywali, jacy to silni jesteśmy. Druga choroba to straszliwa nienawiść do okrutnego wroga, który już na dobre panoszył się na naszej ziemi”.

Dalszą część wspomnień opublikujemy w kolejnych numerach „Ech Osieka”.

Opracowała Krystyna Czerny

## WOJNA W UKRAINIE

„Ukraina – 24 lutego 2022 roku”

Zasnął kraj. Śpią już miasta, miasteczka i wioski.  
Spokojna noc wzięła w objęcia ludzi bogatych i biednych,  
a lutowy księżyc świecił dla wszystkich śpiących i nieśpiących.

Kołysankę na nutę „księżycowej nocy” podśpiewywał wiatr,  
który przemieszczał się spokojnie jak stróż na nocnej zmianie.  
Typowa zwykła noc jakich wcześniej było wiele,  
miała się niczym nie różnić od innych zimowych nocy.

Zegar wybił czwartą nad ranem  
i niespodziewanie życie rozpoczęły początkowe wersy apokalipty.

Huk, trzask, błysk, grzmot, zgrzyt, grom,  
wszystko naraz i każde z osobna.

I słychać było wszędzie krzyk  
to wojna!, wojna!, wojna!

Zbudzili się więc ze snu ludzie bogaci i biedni,  
ludzie starzy i młodzi,  
zastygając ze strachu w bezruchu jak kamienne posągi.

Na chwilę zatrzymał się wiatr, aby już po chwili  
ponieść do nieba krzyk ludzi, płacz dzieci, jęk kamienic.  
Jednak lokatorzy nieba już o wszystkim widzieli,  
bo święty Piotr uchylił wcześniej bramę,  
żeby wszyscy święci w intencji pokoju odmówili różaniec.

Lecz jadą dalej czołgi wolno jak gady żelazne,  
niszcząc tkanę ulic, zamieniając ją w miazgę,  
by osiągnąć cel zadany najszybciej jak się da,  
odcinając dopływ tlenu, zduszając ich „ja”.

Lecz opór jest silniejszy, pokonują wroga  
za ogromną cenę bez ustaleń Boga.

Cdn. ...



Stowarzyszenie Górników Emerytów i Rencistów Górniczych wybrało w lutym nowy zarząd. W jego skład weszli: prezes Stanisław Gąsiorek, wiceprezes Jerzy Czerny, skarbnik Andrzej Górowicz, sekretarz Bogdan Sobecki, członkowie: Andrzej Tobiczyk, Jan Płonka, Andrzej Babrała.

## KRONIKA



### LUTY

1. Toporczyk Władysław - lat 54 Osiek
2. Hajduga Dariusz - lat 56 Osiek
3. Kawczak Bogdan - lat 52 Osiek
4. Spadek Piotr - lat 52 Osiek
5. Jekielek Edward - lat 67 Osiek

### MARZEC

1. Kawczak Elżbieta - lat 83 Osiek
2. Paletko Adam - lat 71 Głębocice
3. Gołąb Bogdan - lat 41 Osiek
4. Kuźma Kazimierz - lat 85 Osiek
5. Kolasa Antoni - lat 80 Osiek

Sporządziła: Iwona Górowicz

### USŁUGI STOLARSKIE

**HENRYK KASPERCZYK - 536 892 218**

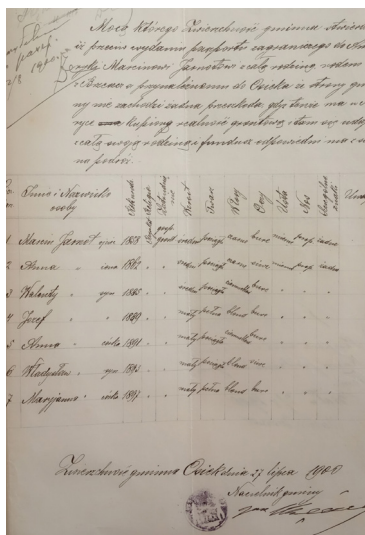
- układanie i cyklinowanie parkietu i mozaiki
- drzwi na wymiar
- balkony drewniane
- wykonanie, montaż schodów i poręczy drewnianych
- wyrób sztchet ogrodzeniowych
- odnawianie schodów i poręczy drewnianych



Z okazji 5-lecia swojej działalności Klub PTTK Osiek ogłasza konkurs fotograficzny pn. „Pięć lat w obiektywie” skierowany do członków Klubu PTTK Osiek.

Regulamin konkursu i karta zgłoszenia znajduje się na stronie [www.kultura.osiek.pl](http://www.kultura.osiek.pl), klikając z prawej strony na logo Klubu PTTK.

## MARCIN JARNOT Z OSIEKA – EMIGRANT Z 1900 ROKU



W 1900 roku Marcin Jarnot, pochodzący z Brzeszcz, a mieszkający w Osieku pod numerem 236, zaplanował swoją i swojej rodziny podróż do Ameryki. Było to duże przedsięwzięcie, ponieważ chciał on wyjechać na stałe, a nie tylko na dorywczy zarobek. Marcina Jarnota do wyjazdu namówił jego brat, który od 14 lat przebywał w USA. Zakupił dla niego już dom wraz z ziemią. Aby mieć pieniądze na podróż oraz spłatę części zobowiązań, Marcin Jarnot sprzedał w Osieku swoje domo-

stwo. Jego brat poradził mu, aby mając przy sobie tak dużą ilość pieniędzy, postarał się o paszport na zagraniczny wyjazd. Należy zaznaczyć, że nie każdy z ówczesnych emigrantów do Ameryki miał taki paszport, nie był on bezwzględnie wymagany. Marcin Jarnot, mając już wyznaczony termin wyjazdu, w końcu lipca 1900 roku udał się do C.K. Starostwa w Białej i wniósł podanie o wydanie paszportu. Po upływie kilku dni nie udało się mu jednak tego dokumentu załatwić, dlatego też udał się do swojego krajana Franciszka Kramarczyka – wówczas posła do galicyjskiego Sejmu Krajowego. Poprosił go o interwencję w swojej sprawie. Ten wystosował pismo do białskiego starostwa, przedstawiając sprawę tak, jak ją znał z opowieści Marcina Jarnota. A z opowieści tej wynikało, że w Starostwie dwa razy został zbyty oraz że wymagano od niego dodatkowych dokumentów, ponad zwykle potrzebne w tej procedurze poświadczenie gminne, które zresztą przedłożył jako wniosek o paszport. W protokole sporządzonym 2 sierpnia 1900 roku w siedzibie C.K. Starostwa w Białej Marcin Jarnot zeznał: „W ostatnią sobotę, tj. 28 lipca b.r. przybyłem przed ósmą godziną rano do C.K. Starostwa w Białej celem starania się o wydanie mi paszportu na podróż do Ameryki. Po godzinie ósmej, kiedy zeszli się pisarze, udałem się do jednego z nich [...] i przedstawiłem mu swoją prośbę. Tenże powiedział mi, że najpierw muszę przedłożyć dowód, że nie zalegam z żadnymi daninami (podatkami) rządowymi i kazał mi zostawić stempel na 1 fl. [floreń] do paszportu. Ja mu dałem 2 fl. choć mię o to wcale nie prosił. Pieniądże te dałem mu celem przyspieszenia sprawy. Miałem się zgłosić w poniedziałek ponownie, dla przedłożenia dowodu, że nie zalegam z żadnymi podatkami, że posiadam kwotę potrzebną na podróż i kartę okrętową. W poniedziałek koło południa wykazałem się u tegoż pisarza żądanymi dowodami. Tenże kazał mi przyjść o godzinie trzeciej po południu, bo w południe nikogo z pp. [panów] urzędników nie ma w Starostwie. Gdy się zjawiłem o trzeciej, pisarz ów oświadczył mi, że w tym czasie nie urzęduje się i kazał mi przenocować w Białej i przyjść ponownie we wtorek. Tak też uczyniłem. We wtorek rano zgłosiłem się u p. Sekretarza Starostwa z napomnianym pisarzem. P. Sekretarz oświadczył mi, że sprawa musi być zbadana dokładnie przez Żandarmerię i zaprowadził mnie do p. Komisarza na górę. P. Komisarz oświadczył mi to samo, co i p. Sekretarz. Ja na to zapytałem czy nie można by telegraficznie załatwić sprawy. Gdy otrzymałem odpowiedź przeczącą, zwróciłem się do owego pisarza, wręczając mu 1 koronę na list express do Żandarmerii w Kętach, aby rzecz cała mogła najdalej do czwartku wrócić do

Starostwa. We czwartek d. 2 sierpnia przyjechałem znów, a pisarz powiedział mi, że otrzymam dziś paszport [...]. W tym też dniu nadeszła odpowiedź z Żandarmerii i paszport bez dalszych żadnych trudności otrzymałem”.

Marcin Jarnot faktycznie jeszcze w 1900 roku wyjechał do Ameryki. Widnieje na liście pasażerów, którzy przybyli w tymże roku do Stacji Emigracyjnej na Ellis Island w Nowym Jorku.

Co ciekawe, w sierpniu 1914 roku, władze wystosowały zapytanie do Zwierzchności Gminnej, gdzie znajdował się Władysław Jarnot, urodzony w 1893 roku syn Marcina. W tym czasie, w związku z wybuchem wojny, władze powiatowe uaktualniały listy osób podlegających obowiązkowej służbie wojskowej. Efektem były setki pism rozesyłanych do poszczególnych miejscowości w sprawie ustalenia miejsca pobytu konkretnych osób. W taki sam sposób szukano Władysława Jarnota, który nie stawiał się do poboru w ustalonym dla swojego rocznika dniu. Maciej Klęczar, wójt Osieka, odpisał białskiemu Starostwu: „[...] powyż podany popisowy wyemigrował w dzieciństwie wraz z rodzicami do Ameryki na stały pobyt”.

Marcin Jarnot urodził się w 1857 roku w Brzeszczach, był synem Jana i Marianny Kopiasz. Jego żona Anna – z domu Czerwińska – urodziła się w 1862 roku. Niestety, nie udało się ustalić, czy pochodziła z Osieka. W toku poszukiwań informacji na temat Marcina i Anny Jarnotów nie udało się również ustalić kiedy wzięli ślub. Na podstawie dokumentów natomiast udało się stwierdzić, że w 1883 roku Marcin Jarnot mieszkał już w Osieku w domu nr 236. Z tego roku zachowało się zapytanie C.K. Starostwa w Białej odnośnie jego stosunków majątkowych. Potrzebne to było do określenia tzw. taksy wojskowej, czyli specjalnego podatku płaconego w przypadku zwolnienia ze służby wojskowej. Zwierzchność Gminna w Osieku udzieliła wówczas następującej odpowiedzi: „[...] Marcin Jarnot jest posiadaczem małej zagrody w Osieku pod N. 236, płaci stałego podatku z domowym 4 zł, sam się utrzymuje, żonaty, dwoje dzieci”. Marcin Jarnot na poświadczeniu gminnym z 1900 roku wymienił piątkę dzieci: Walenty (urodzony w 1885 r.), Józef (1889), Anna (1891), Władysław (1893) oraz Marianna (1897). Na podstawie ksiąg metrykalnych można jeszcze stwierdzić, że Marcin i Anna mieli jeszcze czwórkę dzieci: Aniela Maria (1890), Ewa (1891, była siostrą bliźniaczką wyżej wymienionej Anny), Zofia (1896), a także Stanisław (1900 – urodzony na kilka miesięcy przed wyjazdem do Ameryki). Została jeszcze wyżej wspomniana dwójka dzieci, urodzonych przed 1883 roku. Mogły one być już w chwili wyjazdu dorosłe i mieć własne rodziny. Tak czy inaczej, wyprawa całej rodziny Jarnotów do Ameryki – z małoletnimi dziećmi, w tym jednym kilkumiesięcznym – musiała być nie lada wyzwaniem.

Artykuł został napisany na podstawie materiałów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej, zespół nr 13/689 Starostwo Powiatowe w Białej Krakowskiej.

Michał Jarnot

Zasole, 13 marca 2023 r.

**Od redakcji:** W księgach parafialnych odnalazłam informację o ślubie państwa Anny i Marcina Jarnotów, który odbył się 22.07.1879 r. w kościele w Osieku. Dokładna data urodzin Anny to 9.07.1861 r. W kronice Franciszka Kramarczyka widnieje zapis, że pod numerem 236 mieszkał Jan Czerwiński, a po nim zięć Marcin Jarnot, potem dom kupił Józef Płonka.

K. Cz.

## HISTORIA GŁĘBOWIC CZ. XIII

Z osobą księdza Bartłomieja Klimy bardzo ściśle łączy się historia Amatorskiej Orkiestry Dętej w Głębowicach.



Orkiestra z Głębowic przed starą szkołą  
Fot. autor

„Od roku 1873 roku we wsi istniała orkiestra. W owym czasie proboszczem w Głębowicach był ks. Bartłomiej Klima. Ten światły przedstawiciel galicyjskiego duchowieństwa, chcąc uświetnić uroczystości kościelne, sprawował większą orkiestrę dętą z pobliskich Roczyn. Oczywiście we wsi istnieli rodzimi muzykanci, lecz grali wyłącznie „lekkie” melodie podczas różnych uroczystości rodzinnych i na zabawach w karczmie. Nie znali bowiem nut ani też poważnego repertuaru. Jednak swoista konkurencja z Roczynami sprawiła, iż postanowili za wszelką cenę stworzyć własną wiejską orkiestrę dętą, która stałaby się chlubą rodzinnej wsi i regionu.

Losy sprzyjały tym szczytnym zamierzeniom. Organistą kościelnym, a równocześnie nauczycielem w miejscowej szkole parafialnej był powszechnie szanowany Józef Gieruszczak. On to właśnie zaczął uczyć nut i gry na instrumentach pierwszych entuzjastów. Na „organistówkę” przychodzili starzy i młodzi, aby czerpać naukę u pierwszego głębowickiego kapelmistrza, który był dawnym orkiestrantem wojskowym i posiadał sporą wiedzę muzyczną, a także opanowaną technikę gry na kilku instrumentach. Po wybudowaniu własnego domu przez jednego z muzyków – Franciszka Salę, nauka i próby odbywały się u niego, na Łazach – przysiółku Głębowic. A był to już rok 1880. Dwunastoosobowa wówczas orkiestra prowadzona przez Józefa Gieruszczaka występowała podczas wszelkich uroczystości wiejskich i kościelnych we własnej miejscowości oraz okolicy. Godnym podkreślenia jest fakt, iż mimo straszliwego ubóstwa, przystoiwej nędzy galicyjskiej, każdy z grających sam musiał sobie zakupić instrument, a ceny instrumentów były jak na chłopską kieszeń wręcz astronomiczne. Na przykład jeden bas kosztował tyle, co morga pola. (...)

W roku 1889 musi opuścić swe miejsce pracy Józef Gieruszczak. Tak więc nadszedł dla orkiestry pierwszy poważny kryzys (...). Ówczesny proboszcz Józef Nieć, nie życzył sobie – jak mówią historyczne przekazy – aby grać w kościele na takich paskudnych instrumentach, na których grywa się po weselach różne brzydkie piosenki. Ale dwudziestoletni już tradycje orkiestralne nie mogły się rozbić o niechęć plebana. Grywano nadal, choć nie podczas oficjalnych uroczystości. Utrzymywano również żywe kontakty z muzykantami sąsiednich miejscowości, choćby z Bulowic. Skład orkiestry wyuczony przez Józefa Gieruszczaka przetrwał po rok 1902. W tymże roku został po raz pierwszy sfotografowany podczas koncertu w Kalwarii Zebrzydowskiej<sup>1</sup>.

Niestety w czasie II wojny światowej zaginęły wszelkie książki protokołów dotyczące założenia i rozwoju orkiestry w Głębowicach. Istnieje krótka kronika oparta na wiarygodnych zeznaniach najstarszych członków orkiestry, spisana przez Karola Salę, Mariana Górkiewicza i Bolesława Brońkę. Na podstawie tego dokumentu można również ustalić pierwszy skład zespołu. Byli to: Franciszek Sala, Józef Sala, Grzegorz Wolas, Antoni Sala, Zygmunt Pawlica, Jan Górkiewicz, Szczepan Górkiewicz, Franciszek Wolas, Jan Tomczyk i Józef Wolas.

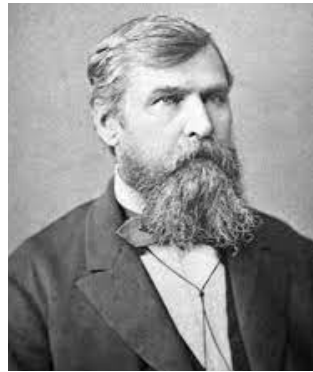
Z Głębowic wywodzą się wybitni Polacy, których działalność przypada na XIX i XX wiek.

<sup>1</sup> Wojewódzki Dom Kultury w Bielsku-Białej; „Z cyklu: Amatorskie zespoły województwa bielskiego: Amatorska Orkiestra Dęta w Głębowicach”, tekst Franciszek Szpök

<sup>2</sup> <http://bomax.botany.pl/>; „Portrety botaników polskich”

<sup>3</sup> <https://culture.pl/>

<sup>4</sup> <https://culture.pl/>



Edward Antoni Hückel  
Źródło: <http://bomax.botany.pl/>

6 listopada 1830 r. w Głębowicach urodził się Edward Antoni HÜCKEL<sup>2</sup> – polski botanik, pedagog, nauczyciel gimnazjalny w Drohobyczu, Przemysłu, Lwowie, Stanisławowie, dyrektor IV Państwowego Gimnazjum we Lwowie, radca szkolny i krajowy inspektor szkół średnich, autor prac florystycznych i podręcznika do botaniki dla gimnazjów i szkół realnych, członek Komisji Fizjograficznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a następnie współpracownik Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności. Był synem Antoniego Hückela urzędnika w głębowickim dworze. Zmarł 30 listopada 1896 r. we Lwowie. Praprawnukami botanika są:

- Jarosław Kilian, reżyser i historyk sztuki. Od 2016 r. dyrektor Teatru Lalka w Warszawie. Profesor Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, wieloletni dziekan Wydziału Reżyserii AT. Wykładowca Pontificia Università San Tommaso d'Aquino – Angelicum w Rzymie. W latach 1999–2010 dyrektor artystyczny Teatru Polskiego w Warszawie. Reżyseruje m.in. opery, widowiska plenerowe, spektakle dla dzieci i przede wszystkim europejską i polską klasykę teatralną<sup>3</sup>.

- Joanna Kilian-Michieletti, historyk sztuki, kurator, kustosz Muzeum Włoskiego w Zbiorach Dawnej Sztuki Europejskiej Muzeum Narodowego w Warszawie.

- Magdalena Hueckel-Śliwińska, artystka wizualna, fotografka, scenografka i podróżniczka, twórczyni autorskiego języka fotografii teatralnej, współtwórczyni nominowanego do Oscara filmu krótkometrażowego „Nasza kłątwa”, osobistego obrazu o radzeniu sobie z nieuleczalną chorobą dziecka, prezeska Fundacji Zdejmij Kłątwe<sup>4</sup>.



Metryka urodzin Edwarda Hückela.  
Archiwum parafii Głębowice

„19 września 1883 r. w Głębowicach przyszedł na świat Albin Żabiński, syn Wojciecha (rolnika) i Katarzyny z d. Michalak. Miał dziesięcioro rodzeństwa. W 1889 r. organista w Głębowicach rozpoczął jego edukację. Uczył go czytania, pisanie i rachunków. Lekcje religii prowadził miejscowy proboszcz. Został przez rodziców skierowany do szkoły ludowej (publicznej) w Wadowicach. We wrześniu 1894 r. zdał egzamin uprawniający go podjęcia nauki w klasie IV. Ponie-

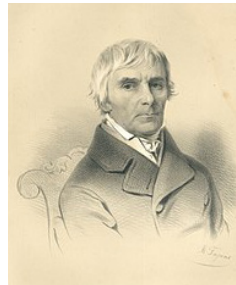


Od lewej strony Albin Żabiński, Franciszek Górkiewicz, Henryk Golański.  
Na dole Julian Żabiński  
Fot. Archiwum rodzinne dr Jacka Górkiewicza



waż nie znał obowiązkowego w szkole języka niemieckiego, musiał rozpocząć regularną naukę od klasy III. Szkołę ukończył z wyróżnieniem. W 1896 r. zdał egzamin i został przyjęty do gimnazjum w Wadowicach. Ukończył tam dwie klasy. W 1898 r. przeniesiono go do Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Przez 5 lat mógł mieszkać i być utrzymywany przez biskupa krakowskiego w tzw. Małym Seminarium. W ósmej klasie utrzymywał się sam z udzielanych korepetycji oraz pożyczek zaciąganych u życzliwych mu ludzi. Maturę zdał z odznaczeniem w 1904 r. W 1904 r. podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1909–1912 był słuchaczem Wydziału Handlowego Wyższej Szkoły Technicznej w Pradze, a także tamtejszego Uniwersytetu Karola. Przez rok był asystentem w Banku Krajowym we Lwowie. 5 marca 1910 r. obronił doktorat z nauk prawnych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował jako urzędnik conceptowy w kancelarii głównej dóbr i interesów hr. Potockich w Krzeszowicach. W 1911 r. przez kilka praktykował jako kandydat adwokacki w kancelarii doktora K. Koziańskiego w Krakowie, a następnie był praktykantem i auskultantem w Sądzie Krajowym w Krakowie. Od 1 marca 1912 r. pracował na stanowisku nauczyciela w Akademii Handlowej w Krakowie, choć dopiero 13 kwietnia 1912 r. zdał we Lwowie, z wynikiem celującym egzamin, dający mu prawo nauczania ekonomii społecznej i przedmiotów prawnych. W czasie I wojny światowej nadal pracował w szkolnictwie. 12 lutego 1916 r. zdał drugi egzamin profesorski we Lwowie. Miał prawo nauczania nauki o handlu, buchalterii, korespondencji handlowej, prac kantorowych i arytmetyki handlowej w wyższych szkołach handlowych. Opublikował szereg podręczników akademickich. 1 września 1919 roku nadano mu tytuł profesora. W 1920 r. rozpoczął cykl wykładów w Instytucie Spółdzielczym w Krakowie. Od 1924 r. równolegle wykładał na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Studium Spółdzielczym przy tym Wydziale. Współorganizował Wyższe Studium Handlowe w Krakowie. W końcu czerwca 1925 r. przeszedł na stanowisko profesora Wyższego Studium Handlowego w Krakowie. Był tam kierownikiem Katedry Księgowości oraz wicedyrektorem uczelni. W latach 1928–1939 był prorektorem Akademii Handlowej w Krakowie. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na podstawie opinii Komisji Kwalifikacyjnej, zweryfikował 31 maja 1939 r. jego stopień profesora szkół akademickich odpowiadający habilitacji. W 1939 r. wybrano go na stanowisko rektora Akademii Handlowej. Był kuratorem organizacji studenckich i redaktorem „Wiedzy Handlowej”. Jeszcze w październiku 1939 r. prowadził egzaminy i otworzył wpisy na nowy rok akademicki. Został aresztowany 6 listopada 1939. 29 listopada osadzono go w KL Sachsenhausen. Został zwolniony z obozu 8 lutego 1940 r. Do Krakowa powrócił 9 lutego 1940 r. Zdołał podjąć z formalnie zablokowanych kont uczelnianych znaczne kwoty, z których przez 3 lata wypłacał pobory pracownikom naukowym pozbawionym innych źródeł dochodu. W 1944 r. zorganizował tajne nauczanie. Po wojnie zainaugurował wznowienie działalności Akademii Handlowej w Krakowie. Jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej zatroszczył się o odzyskane budynki Akademii Handlowej oraz znajdujące się tam mienie. Otworzył również wpisy na uczelnię i rozpoczął 14 marca 1945 r. nauczanie. Skutecznie interweniował w Ministerstwie Oświaty w sprawie nadawania od września 1945 r. tytułów magisterskich. Jego kadencja rektora Akademii Handlowej zakończyła się 30 września 1946 r. W 1951 r. decyzją administracyjną został zwolniony ze stanowiska profesora Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie (pod zarzutem bycia „współwłaścicielem” prywatnej uczelni akademickiej). Zmarł 27 sierpnia 1959 r. w Krakowie. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Rakowickim.

Odnaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski<sup>5</sup>. „3 sierpnia 1868 r. w Krakowie zmarł Ambroży Grabowski polski historyk, księgarz, kolekcjoner, archeolog i antykwarisz, autor przewodników po Krakowie urodzony 7 grudnia 1782 r. w Kętach. Był synem urodzonego w Głębowicach 6 listopada 1776 r. Jana Kantego Grabowskiego (syna Józefa i Katarzyny), organisty w kościele parafialnym w Kętach, i Teresy z Florkiewiczów. A. Grabowski był dwukrotnie żonaty. W 1817 r.



Ambroży Grabowski  
Źródło: wikipedia

poślubił Józefę Nowakowską, a w 1833 r. Józefę Służewską. Z pierwszego małżeństwa miał syna Maksymiliana i dwie córki: Józefę, żonę Wiktora Kopffa i Marię, żonę Karola Estreichera, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, z drugiego – syna Kazimierza i córkę Stefanę. Wnukami Ambrożego Grabowskiego byli Maria Estreicherówna i Stanisław Estreicher, prawnukami – Karol Estreicher<sup>6</sup> i Krystyna Grzybowska.

Ambroży Grabowski był historykiem samoukiem, a szczególnie interesował się dziejami Krakowa. W 1822 roku wydał swój pierwszy przewodnik po mieście, zatytułowany „Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic”, następnie kilkakrotnie wznawiany pod tytułem „Kraków i jego okolice”.

W trakcie swoich badań po roku 1820 odkrył tożsamość autora ołtarza Mariackiego – Wita Stwosza<sup>7</sup>.

W swoich wspomnieniach Ambroży Grabowski pisze:

„Dziad mój był włościaninem we wsi Głębowice (...)mój rodowód zaczyna się w najniższej klasie społeczeństwa to jest w stanie włościańskim, i że dziad mój na liche kawałek chleba pracować musiał w pocie czoła, w znoju i trudzie, czyli w stanie chłopskim, ale tem się pocieszyłem, że pochodzę nie z klasy próżniaczej, lecz z pracowitej i użytecznej, toteż zawsze mówiłem do siebie:

**„Ja pochodzenia mego nie mam za ohydę,  
Nie patrzę skąd wychodzę, ale dokąd idę”.**

(...) otóż jest drzewo genealogiczne mojej rodziny, które atoli nie wyrosło z korzenia szlacheckiego i pochodziło z klasy, która w języku salonnym francuskim naszych panów zowie się la canaille, bo od stanu włościańskiego, jakim był mój dziad Józef Grabowski, włościanin osiadły we wsi Głębowicach, koło Zatora, gdzie i stryjowie moi pracowali w rolnictwie, ziemię w pocie czoła uprawiali (...)

Jeszcze pamiętam zacnego dziada mego śp. Józefa, który niekiedy rodziców moich odwiedzał. Ubiór jego mocno w pamięci mojej się wypiętnował. Nosił on kitle wieśniaczą z cienkiego czystego płótna, na wierzch której przyodziewał kurtę, sięgającą do kolan z sukna oliwkowego, której troki były podwinięte. Był on gościem upragnionym nade wszystko przez młodsze dzieci, gdyż nam dawał pieniądz miedziany, zwany półtorak, z wizerunkiem N. Panny, a po drugiej stronie cesarzowej Maryi Teresy z podpisem Regina Hungariae; ta moneta choć była dla Węgier, ale miała obieg w całym państwie austriackim, a w Galicji znaczył groszy polskich trzy<sup>8</sup>.



Poltura – zabytkowa węgierska jednostka monetarna. Był bity przez węgierskich władców Leopolda I, Józefa I, Franciszka II Rakocznego, Karola III i Marii Teresy  
Seria prawdopodobnie 1740–1780 Maria II Theresa  
Źródło: <https://myvimu.com/>

Urszula Babińska

<sup>5</sup> <http://www.malopolskawiiwojnie.pl/>

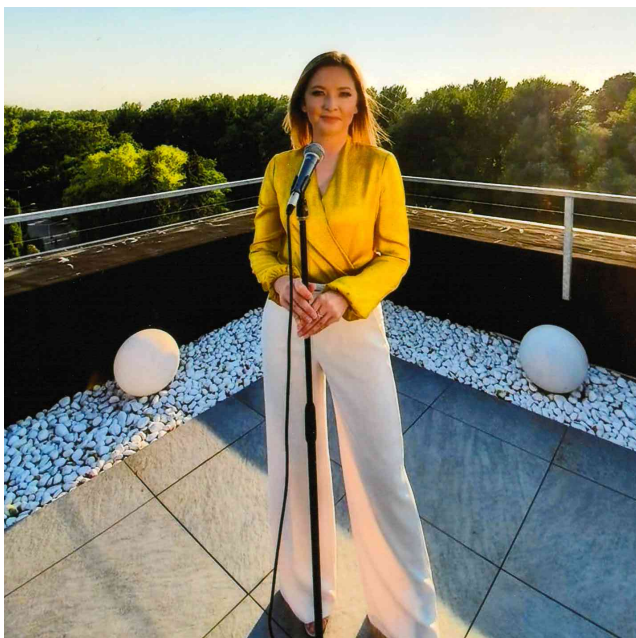
<sup>6</sup> Karol Rafał Estreicher młodszy – polski historyk sztuki, encyklopedysta, prozaik, autor licznych publikacji, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1951–1976 dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był zaangażowany w rewindykację polskich dzieł sztuki zagrabionych w czasie II wojny światowej. Odnalazł zrabowany przez Niemców XVII-wieczny piec kaflowy będący wyposażeniem głębowickiego pałacu, obecnie znajdujący się we wnętrzach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius.

<sup>7</sup> Wikipedia.

<sup>8</sup> „Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego”, Towarzystwo Mitośników Kęt.

## WOKALISTKA Z OSIEKA CZ. II

Druga część rozmowy z Magdaleną Naglik, Magdą, znaną z przebojów "Každy nowy świt" czy "Pojednanie", osieczanką, której pasja do śpiewania ciągle się rozwija. W poprzedniej części rozmowy opowiedziała o swoich początkach; szkole podstawowej, konkursach muzycznych, pierwszych sukcesach.



**KCz:** A kiedy zaczęłaś śpiewać z Feniksem?

**MN:** Po koncercie na pikniku franciszkańskim w Kętach w 2016 r. zespół Feniks zdecydował, że potrzebują nowego solisty/solistki w zespole. Adam Klęczar – klawiszowiec, słyszał mnie nieraz na osieckiej scenie z Osieczanami, w których śpiewała też przez lata jego mama, pani Anna Klęczar. Bardzo podobał mu się mój głos, dlatego chciał spotkać się ze mną i zaproponować angaż w zespole, którego był częścią razem z Kaziem Mitorajem, Staszkiem Górkiewiczem i Włodkiem Szymankiem, którego wcześniej znałam, gdyż współpracowaliśmy razem przy innym muzycznym projekcie. Ostatecznie spotkaliśmy się przypadkowo podczas mojego wyjazdu ze znajomymi do Żywca i tam zaproponował mi, abym dołączyła do zespołu Feniks. Musiałam się zastanowić nad tą propozycją, gdyż był to czas, gdy chciałam skupić się na pracy zawodowej. Ponadto miałam roczną córkę, śpiewałam na ślubach i weselach ze wspomnianym wcześniej Franciszkiem Gawlikiem. Po niedługim czasie zgodziłam się i ta współpraca, która rozpoczęła się we wrześniu 2016 roku trwa do dziś.

**KCz:** Czy w czasie grania na Molo powstawały wasze własne piosenki?

**MN:** Nie od razu, ale w 2020 r. zrodził się pomysł, aby nagrać swoje piosenki. Na początku byłam do tego nastawiona sceptycznie, ale uznałam, że damy temu czas, zobaczymy, czy projekt w ogóle się uda. Ostatecznie Adam wykorzystał teksty swojego ojca Kazimierza Klęczara, który kilka lat wcześniej wydał tomik poezji i problem słów został rozwiązany. O skomponowanie muzyki zatroszczył się Adam. Tak powstała pierwsza piosenka pod tytułem „Piosenka walentynkowa”, do której teledysk nagraliśmy na Molo i tak naszą pierwszą piosenkę wraz z teledyskiem można było zobaczyć w październiku 2020 r. na moim kanale w serwisie YouTube. Już wtedy tę piosenkę można było usłyszeć w Radio Bielsko i oglądać teledysk w telewizji TVS. Później sukcesywnie nagrywaliśmy kolejne utwory, takie jak "Pojednanie" i "W pogoni za szczęściem", do którego tekst napisał Adam. Po tej piosence

miałam najwięcej prywatnych wiadomości od fanów, że bardzo utożsamiają się z tekstem piosenki – było to dla mnie ogromne zaskoczenie, byłam szczęśliwa, że są ludzie którzy szukają w piosenkach nie tylko dobrej muzyki, ale i też wartościowych treści. To moja najdłużej utrzymująca się piosenka z pozycją nr 1 na hit liście radia Bielsko. Utwór "Liczi" i "Každy nowy świt" to piosenki, które nagrałam w Kielcach z producentami muzycznymi Liker\$ Music. To od tych utworów rozpoczęła się moja szersza działalność artystyczna. Teledysk do Každy nowy świt pojawiał się na muzycznym kanale telewizyjnym ESKATV. To był utwór, który stał się przepustką do wielkiego świata mediów. Szlaki zostały przetarte i tak piosenki "Liczi" oraz "Lepiej być niż mieć", którą nagrałam w Katowickim studio MaQRecords, pojawiły się w muzycznym wydaniu Teleexpressu oraz ogólnopolskich rozgłośniach radiowych, zaczynając od Jedyńki Polskiego Radia, Radio Kraków, Katowice, CCM, Fest, Radom, wspomniane Bielsko i wiele, wiele innych, które chętnie puszczają moją muzykę. Warto wspomnieć, że co roku w okresie świątecznym wypuszczamy także pastorałki, korzystając z zasobów poezji Pana Kazimierza.

**KCz:** Kto nagrywa teledyski?

**MN:** Nie mamy stałej współpracy, choć najwięcej teledysków zostało zrealizowanych przez bielskiego operatora Rafała Zguda, który jest autorem wielu teledysków dla znanych artystów chociażby dla Braci Golec czy Anny Guzik. To dzięki niemu mogliśmy podziwiać wspaniały krajobraz Beskidów w piosence „Lepiej być niż mieć” czy „Každy nowy świt”. Teledysk do piosenki „Liczi” kręciła ekipa filmowa z Krakowa i akurat tam w samym centrum stolicy Małopolski zostały nagrane wszystkie sceny do tego teledysku.

**KCz:** Przypominam sobie, że pan Maciej Rudziński, który sły-  
szał cię w gimnazjum, dostrzegł twój talent.

**MN:** Talent to jedno, ale muszę też ćwiczyć, jest wiele mechanizmów, które trzeba wypracować, utrwalac – praca nad odpowiednim oddechem czy artykulacją. Od trzech lat jeżdżę na lekcje wokalu do szkoły, którą założyły absolwentki Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach. Ponieważ posiadam nagrania z większości wspólnych koncertów zespołu Feniks; od koncertu maryjnego z 2017 r. przez pierwsze występy na Dniach Osieka w 2018 r. i wiele innych po ostatnie z 2023 r., widzę ogromną różnicę w śpiewie. Jest to praca, której efekty słychać po czasie, ale wiem, że chcąc być profesjonalistą, trzeba ciągle dbać o swój rozwój i ciężko pracować, żeby osiągnąć zamierzony sukces.





**KCz:** Czy łatwo jest zaśpiewać czyjąś piosenkę?

**MN:** Wrzuciłam na YouTube cover Whitney Houston i niektórzy twierdzili, że nie jest to dobry pomysł mierzyć się z legendą. Rzeczywiście rzuciłam się na głęboką wodę, ale zrobiłam to, bo tego chciałam i uznałam, że w taki sposób udowodnię przede wszystkim sobie, że warto podnosić poprzeczkę. Ponadto w ten sposób mogę pokazać osobom słuchającym, że jestem

w stanie zaśpiewać też inny rodzaj muzyki, że mam wiele możliwości i nie boję się żadnego formatu, nawet tego z wysokiej półki. Jak każdy, nie lubię krytyki, ale coraz bardziej jestem na nią odporna. Lubię, jeśli ktoś ma uwagi, ale merytoryczne, konstruktywne, to buduje. Dzięki temu człowiek dąży do tego, by być lepszym. Zawsze śpiewając piosenkę innego artysty, będziemy skazani na opinie, ja osobiście bardzo lubię śpiewać covery, sprawia mi to przyjemność. Jako ciekawostkę powiem, że potrafię odwzorować barwę głosu wielu artystów podczas śpiewania ich piosenek.

**KCz:** Wróćmy do zajęć wokalnych. Czy ktoś badał skalę twojego głosu?

**MN:** Skala głosu w swobodnym śpiewie to dwie oktawy. Na zajęciach wokalnych ta skala jest cały czas rozszerzana w jedną i drugą stronę i nawet jestem zaskoczona, bo ja zawsze wychodziłam z założenia, że jestem sopranem, że te wysokie dźwięki to bez wysiłku śpiewam, a z niskimi miałam problem – szybko się „dusiłam”. Teraz dzięki zajęciom moja skala na niskich partiach dźwiękowych dość mocno się rozszerzyła. Ważne jest właśnie to podparcie na przeponie i dobry oddech.



**KCz:** Koncertujesz z zespołem czy solowo?

**MN:** Z Feniksem głównie można mnie usłyszeć na Molo lub przy okazji dużych imprez lokalnych takich jak Dni Osieka, pikniki charytatywne, a ja jako Magda mam swoje solowe koncerty. Najczęściej można usłyszeć mnie na Śląsku w Katowicach, Chorzowie, Zabrze, ale nie tylko. W 2022 r. miałam cykl wspólnych koncertów z Krzysztofem Respondkiem, aktorem, kabareciarzem, współzałożycielem kabaretu RAK. Byliśmy w wielu miastach Polski, zaczynając od Śląska przez Małopolskę, a kończąc na wschodniej granicy kraju w Terespolu. Do tej pory największy koncert, w ostatnim czasie, na którym miałam możliwość zaśpiewać to Andrzejkowa Gala w Domu Muzyki i Tańca, gdzie sala była wypełniona po brzegi, mieszcząc ponad 2 tys. gości.

**KCz:** Kto nagrywa muzykę do twoich piosenek?

**MN:** Początkowo nagrywaliśmy muzykę sami z chłopakami z zespołu Feniks, każdy osobno swój instrument w studio, ale później, gdy chcieliśmy, aby nasza muzyka była bardziej profesjonalna, to zaczęliśmy korzystać, tak jak większość artystów, z muzyków sesyjnych.

**KCz:** Jakie są twoje plany? Czy wiążesz swoją przyszłość z muzyką i śpiewem?



**MN:** W 2023 roku na pewno pojawi się kolejna nowa piosenka, a może nawet uda się stworzyć składankę kilku utworów. Ciągłe poszukiwanie własnego stylu, więc możliwe, że znów zaskoczę słuchaczy repertuarem. Ponadto po raz kolejny pojawię się na śląskiej scenie muzycznej – w maju z okazji urodzin telewizji TVS odbędzie się koncert plenerowy w Parku Śląskim, na którym będę miała przyjemność wystąpić. Kalendarz na ten rok wypełniony jest wieloma mniejszymi koncertami i spotkaniami z producentami muzyki. Mówiąc o planach, nie mogłabym nie wspomnieć o muzycznych marzeniach. Jednym z nich jest pojawienie się na ogólnopolskim festiwalu muzycznym – może nie w tym roku, ale kto wie, co będzie w kolejnym? Chciałabym nadal się rozwijać, kontynuować muzyczną przygodę, która powoli z pasji staje się moją wymarzoną pracą.

**KCz:** Życzę w takim razie nowych wyzwań i piosenek, które będziemy mogli usłyszeć nie tylko na koncertach, ale i w mediach. Dziękuję za rozmowę.

## POWIAT OŚWIĘCIMSKI. KAMPANIA „OSTRZEGAMY SENIORÓW PRZED OSZUSTAMI”

**Policjanci poszukują sprawców i nadal apelują o ostrożność oraz rozwagę w kontaktach z nieznanymi osobami, które dzwoniąc na telefon stacjonarny, usiłują wyłudzić pieniądze.**



### Przypominamy jak należy postąpić:

W przypadku telefonicznej prośby o pilne przekazanie pieniędzy natychmiast należy się rozłączyć i skontaktować się z krewnym, który miał znaleźć się w trudnej sytuacji.

W przypadku braku takiej możliwości należy skontaktować się z innymi członkami rodziny.

Nie wolno działać w pośpiechu, ulegając presji czasu, którą specjalnie wytwarzają oszuści, aby osiągnąć swój cel.

Należy pamiętać, aby nie podawać informacji o posiadanych oszczędnościach ani żadnych danych osobowych.

Nie należy przekazywać pieniędzy osobom, których nie znamy osobiście, jak i nie wpuszczać ich do mieszkania czy domu.

We wszystkich podejrzanych sytuacjach należy niezwłocznie dzwonić pod numer najbliższej jednostki Policji lub pod numer alarmowy 112.

Osobami szczególnie zagrożonymi tego typu przestępstwami są seniorzy, którzy od wielu lat posiadają telefony stacjonarne.

Oszuści kontaktują się z nimi, wykorzystując stare książki telefoniczne, w których widniały dokładne dane abonentów: imię, nazwisko oraz adres.

Od stycznia do marca 2023 roku oświęcimscy policjanci zostali powiadomieni o wielokrotnych próbach oszustwa. W większości przypadków seniorzy nie dali się nabrać, ale nadal oszuści potrafią skutecznie wyłudzić pieniądze.

Na telefon stacjonarny 70-letniego mieszkańca powiatu oświęcimskiego najpierw zadzwonił mężczyzna podający się za „pracownika poczty” z pytaniem, czy jest ktoś w domu, komu można dostarczyć poleconą przesyłkę. Następnie padło pytanie o dane osobowe. Wtedy senior natychmiast się rozłączył i sam zadzwonił na Poczta Polska, gdzie potwierdził, że to była próba wyłudzenia jego danych. Po kilku godzinach senior otrzymał kolejny telefon. Tym razem oszust podał się za policjanta, po czym poinformował go, że jego mieszkanie jest obserwowane przez złodziei, którzy chcą go okraść. Senior i w tym przypadku był pewien, że jest to oszustwo. Rozłączył się, po czy zadzwonił na numer alarmowy 112, informując o zdarzeniu.

86-letnia mieszkanka Oświęcimia w słuchawce usłyszała płaczącą kobietę, która podała się za jej synową. Kobieta przekazała, że mieli wypadek drogowy, podczas którego potrącili pieszą, która nie przeżyła. Teraz potrzebują 150 tysięcy złotych na kaucję, a jeśli jej nie wpłacą, syn seniorki pójdzie do więzienia na 15 lat. W tym

czasie w domu przebywała prawdziwa synowa, więc seniorka natychmiast się rozłączyła wiedząc, że to oszustwo.

Na telefony stacjonarne do mieszkańców Przeciszowa dzwoniły kobiety podające się za wnuczkę lub córkę z informacją, że zostały zatrzymane przez Policję, ponieważ jadąc samochodem potrąciły kobietę w ciąży na przejściu dla pieszych albo miały wypadek i potrąciły człowieka. Natychmiast potrzebują pieniędzy na kaucję, a kwoty dochodziły do 150 tysięcy złotych.

Oszuści kontaktowali się też z mieszkańcami Kęt. Jeden z nich przekazał, że córka śmiertelnie potrąciła człowieka i potrzebuje pieniędzy, aby załatwić sprawę, a mówi inaczej, ponieważ ma złamaną szczękę. Gdy seniorka z telefonu komórkowego zadzwoniła do córki i usłyszała, że nic się nie stało, połączenie w telefonie stacjonarnym zostało zerwane. Inny mężczyzna podawał się za wnuczkę. Poinformował, że na przejściu dla pieszych potrącił kobietę. Aby wyjść z aresztu potrzebuje 70 tysięcy złotych. Seniorka od razu zorientowała się, że to oszustwo, ponieważ jej wnuczek ma 7 lat. Oszuści podawali się też za brata lub syna. Jeden z seniorów oświadczył, że zna głos swojego syna, więc zapytał dzwoniącego o imię i nazwisko syna, a wtedy oszust się rozłączył.

W marcu oszuści wzięli na cel Osiek i niestety oszukali 90-letniego mieszkańca Osieka. Mężczyzna przekazał Policji, że na jego telefon stacjonarny zadzwoniła płacząca kobieta podająca się za jego córkę. Powiedziała, że miała wypadek drogowy. Potrąciła kobietę w ciąży. Teraz potrzebuje pieniędzy, aby uniknąć więzienia. Do rozmowy włączył się mężczyzna, podający się za policjanta. Potwierdził on, że aby córka została zwolniona, musi wpłacić grzywnę. Senior przekazał, że ma jedynie 40 tysięcy złotych. Oszust poinformował go, aby pieniądze włożył do reklamówki, a następnie dał adwokatowi, który zgłosił się u niego za kilkanaście minut. Senior wykonał polecenia, w wyniku czego stracił oszczędności.

Inny mieszkaniec Osieka ze słuchawki usłyszał głos płaczącej kobiety, która podawała się za jego bratanicę. Przekazała ona, że miała wypadek drogowy i śmiertelnie potrąciła człowieka, a teraz potrzebuje 150 tysięcy złotych na kaucję. Mężczyzna nie dał się oszukać.

Do 74-letniej mieszkanki Osieka zadzwoniła kobieta podająca się za jej wnuczkę. Przekazała ona, że miała wypadek, podczas którego potrąciła kobietę w ciąży. Teraz potrzebne jest 120 tysięcy złotych, aby uniknęła więzienia. Seniorka początkowo przerażona, słysząc taką informację. Rozłączyła się jednak i sama zadzwoniła na telefon wnuczki. To było najlepsze rozwiązanie. Dowiedziała się, że wnuczka nie miała żadnego wypadku.

Na telefon stacjonarny 76-letniej mieszkanki Osieka zadzwoniła kobieta podająca się za jej córkę. Dzwoniąca płaczącym głosem poinformowała, że potrąciła kobietę w ciąży, która poroniła. Przekazała, że trafi do więzienia na 12 lat, chyba że wpłaci kaucję w kwocie 50 tysięcy złotych. Seniorka przekazała, że nie ma żadnych oszczędności, więc oszustka się rozłączyła.

**Działania przeprowadzone przez policjantów Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu doprowadziły do zatrzymania 18-letniej mieszkanki Śląska, która brała udział w oszustwie metodą „na wypadek”. Policjanci kolejny raz ostrzegają, aby nie przekazywać oszczędności osobom nieznanym.**

Oficer dyżurny oświęcimskiej komendy Policji został poinformowany o usiłowaniu wyłudzenia pieniędzy od małżeństwa z Oświęcimia. Z relacji zgłaszających wynikało, że na telefon stacjonarny zadzwoniła kobieta, która płacząc do słuchawki, podała się za ich synową. Przekazała, że została zatrzymana, ponieważ miała wypadek drogowy, podczas którego potrąciła kobietę w ciąży. Wtedy do rozmowy włączył się mężczyzna, który przedstawił się jako policjant. Przekazał, że piesza poszkodowana w wypadku leży w ciężkim stanie w szpitalu, a ich synowa trafi do aresztu, jeśli nie wpłaci 110 tysięcy złotych. Małżeństwo przekazało, że takich pieniędzy nie posiadają, lecz dysponują 20 tysiącami złotych. W związku z tym mężczyzna poinformował ich, że za kilkanaście minut po pieniądze zgłosi się kurierka z policji.

W chwili gdy kobieta zjawiła się przed domem seniorów, została zatrzymana przez policjantów z Wydziału Kryminalnego. Jak się

## NR 2 marzec-kwiecień 2023

okazało, „kurierką” była 18-letnia mieszkanka Śląska. Trafiała do oświęcimskiej komendy Policji. W trakcie postępowania śledczy ustalili, że jej udział w przestępstwie miał polegać na odebraniu pieniędzy od pokrzywdzonych i przewiezieniu paczki w umówione miejsce. Na podstawie zebranych dowodów zatrzymanej został przedstawiony zarzut usiłowania oszustwa.

**Za popełnione przestępstwo grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.**

**Apelujemy do wszystkich mieszkańców o przekazanie tego kolejnego ostrzeżenia seniorom ze swoich rodzin oraz sąsiedztwa. Im więcej seniorów świadomych, tym mniej znajdzie się w gronie poszkodowanych.**

Opracowała Krystyna Czerny na podstawie komunikatów KPP Oświęcim

## MŁODZIEŻOWE KIERMASZE



Młodzież z parafii św. Andrzeja Apostoła z pomocą swoich rodzin zorganizowała przy kościele już kilka kiermaszów, aby zebrać pieniądze na wakacyjny wyjazd dzieci i młodzieży do Wisiełki oraz wyjazd do Lizbony na Światowe Dni Młodzieży. Wcześniej można było nabyć ciasta, a ostatnio przetwory „Z babcinej szafki” a także palmy.



# KREDYT

## konsolidacyjny



- kwota kredytu do **150 000,00 zł**
- **do 20% dodatkowej gotówki na nowe wydatki**
- **0 zł – opłata przygotowawcza**
- **0% prowizji za udzielenie kredytu**
- **oprocentowanie 7,99%** - dla posiadaczy aktywnego konta
- **okres do 10 lat** – pozwala uzyskać niskie raty

Oświęcim  
ul. Kościelna 1  
tel. (33) 844 72 00

Polanka Wielka  
ul. Długa 61  
tel. (33) 848 82 93

Osiek  
ul. Główna 125  
tel. (33) 845 82 38

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 8,29%. Przykład reprezentatywny dla kredytu gotówkowego dla Klienta Aktywnego (wg definicji TOiP) – uwzględniający następujące założenia: całkowita kwota kredytu gotówkowego (bez kredytowanych kosztów) 62 500,00 zł; całkowita kwota do zapłaty 82 258,65 zł; oprocentowanie zmienne 7,99%; całkowity koszt kredytu 19 758,65 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 19 758,65 zł, suma opłat za prowadzenie rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego 0,00 zł). Kredyt jest rozłożony na 87 miesięcznych rat płatnych 15. dnia miesiąca, w tym 86 rat po 948,76 zł i ostatnia rata 665,29 zł. Kalkulacja dokonana 27 stycznia 2023r. na reprezentatywnym przykładzie. Zmienne oprocentowanie niesie ryzyko zmiany wysokości spłacanych odsetek, a więc także wysokości kwoty zadłużenia.

## HISTORIA KÓŁKA ROLNICZEGO W OSIEKU CZ. III

W numerze 01/184 i 03/186 z 2022 roku przedstawiłam powojenną historię Kółka Rolniczego w Osieku. Dane archiwalne o Kółku Rolniczym spisane w 1972 roku przekazała mi Justyna Jaszczuk, prezes Kółka Rolniczego, dlatego uzupełniam podane wcześniej informacje. Podczas pisania tego tekstu, jak i poprzednich części, moim konsultantem jest także Maciej Kacorzyk, agronom i były sekretarz Kółka Rolniczego.

Kółka Rolnicze zaczęły powstawać na naszym terenie 130 lat temu. W Osieku w 1884 roku założyły je 29 członków. W zarządach byli co świetniejsi gospodarze jak Jan Niemiec, Andrzej Kramarczyk, Władysław Płonka czy Kazimierz Kłęczar. W okresie międzywojennym Kółka prowadziły sklepy artykułów spożywczych i mieszanych, sprowadzały nawozy sztuczne, nasiona zbóż i ziemniaków. Po wojnie w 1957 roku spośród obecnych na pierwszym zebraniu 65 rolników 47 zostało członkami Kółka Rolniczego. Zaczynając prawie od zera, Kółko podejmowało potrzebną w tym czasie działalność: oczyszczano zboża do siewu, wyrabiano dachówki cementowe, wymieniano nasiona, zboża i ziemniaki oraz sprowadzano słomę dla rolników. Wiosną 1960 roku rozpoczęto prace połowe pierwszym traktorem. Dzięki utworzonemu Funduszowi Rozwoju Rolnictwa zakupione zostały kolejne ciągniki z maszynami i młocarnie. Nastąpił wtedy bardzo dynamiczny rozwój Kółka Rolniczego.

Źródłem wielu ciekawych informacji o Osieku jest Kronika Szkoły Podstawowej Nr 1, gdzie jej kierownik Jan Sommer, zanotował w 1966 roku:

„Wieś duża, około 4800 mieszkańców, niesłychane tempo indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Na gruntach chłopskich jest 870 gospodarstw indywidualnych, z czego 5 gospodarstw o obszarze do 0,10 ha, 57 o obszarze od 0,1–0,50 ha, 443 o obszarze 0,5–2,00 ha, 298 gospodarstwa mające 2–5 ha, 52 mające 5–7 ha, 13 o obszarze 7–10 ha i 2 gospodarstwa mające ponad 10 ha. A więc wieś małorolna, ale ogromna większość to chłopo-robotnicy, którym się świetnie powodzi. Coraz więcej jest we wsi samochodów osobowych w prywatnym posiadaniu. Na dzień 8 maja 1966 było we wsi zarejestrowanych 157 telewizorów i 442 radiodbiorniki oraz 227 głośników radiofonii przewodowej.



Drugi od prawej Franciszek Bies

W listopadzie 1966 r. rozpoczęto modernizację dróg w centrum Osieka, to jest przed Wiejskim Domem Kultury oraz Starą Drogą i połączenie jej z szosą główną. Główne prace na skrzyżowaniach wykonano do końca 1967 r. Prace te wykonywano z funduszu gromadzkiego, dotacji Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych oraz czynem społecznym. W latach 1966–1967 powstały Komitety Społeczne dla przeprowadzenia gazyfikacji Osieka oraz budowy wodociągów we wsi”.

Sekretarz Kółka Rolniczego Maciej Kacorzyk przekazał mi protokoły Zarządu Kółka oraz opowiedział o swojej pracy, za którą otrzymał podziękowania za upowszechnianie wiedzy i oświaty rolniczej oraz pracę w działalności spółdzielczości wiejskiej. Kółko Rolnicze w Osieku podlegało Powiatowemu Zarządowi Kółek Rolniczych w Oświęcimiu, którego prezesem był Władysław Żmuda, a wiceprezesem Helena Gros.



Władysław Żmuda



Albin Tobiczuk

Prezes Kółka Rolniczego w Osieku i poseł na Sejm Franciszek Bies przewodniczył jeszcze posiedzeniu Zarządu 1.04.1969 r. Zmarł 26.04.1969 r. Wiceprezes Władysław Żmuda zgodził się pełnić funkcję prezesa do końca kadencji, ale zmarł nagle 3.12.1969 r., więc następne posiedzenia prowadziła Helena Gros, członek zarządu i wiceprezes PZKR.

W lutym 1970 roku ukonstytuował się nowo wybrany zarząd: prezes Albin Tobiczuk, wiceprezes Franciszek Kolasa, sekretarz Maciej Kacorzyk, skarbnik Piotr Bałamucki, członkowie Helena Gros, Józef Bies, Emil Płonka, Michał Sporysz, Helena Kojm, Ludwik Płonka, Karol Kłęczar.

Zarząd zajmował się przyjmowaniem i zwalnianiem pracowników oraz ustalaniem ich wynagrodzenia i cen za usługi i wyroby. Na stałego księgowego przyjęto Władysława Kwaśniaka, który przeniósł się do Kółka z Gminnej Spółdzielni. W Kółku Rolniczym pracowało 14 traktorzystów, 6 pracowników betoniarni, 2 pracowników warsztatu, 2 stróże, dyspozytor, kierownik magazynu, inkasent, 2 księgowych, sprzętaczka. W betoniarni produkowano: przepu-

sty, krawężniki, słupki ogrodzeniowe, płyty chodnikowe, trylinkę, dachówkę, pustaki. Narady robocze z pracownikami poświęcone były przygotowaniom do sezonu polowego, ale też problemom z dyscypliną pracy, kradzieżami części, brakiem narzędzi czy fałszowaniem kart pracy. Kółko liczyło wtedy 319 członków. Dużo uwagi poświęcano planom omłotów. Na 9 młocarni 6 należało do kółka a 3 do osób prywatnych. Rozpisano dokładnie, którą część Osieka każda młocarnia ma obsłużyć, a w pierwszej kolejności miały to być gospodarstwa bez stodół. Do koszenia zboża używano kosiarek i kupowanych właśnie sнопowiązałek.



Maciej Kacorzyk jako agronom prowadził przede wszystkim szkolenia rolnicze, organizował bezpłatne wycieczki szkoleniowe dla rolników, wystawy rolnicze, a będąc sekretarzem Kółka, dbał o wyjazdy do operetki, cyrku czy na centralne dożynki do Warszawy.



Pełnił też funkcję prezesa ZMW „Wici”, które organizowało zabawy, dożynki a dochód przeznaczano między innymi na wyjazdy. Zajmował się też lokalizacją zaplecza warzywniczego. Po oglądzeniach wielu miejsc, w tym próbach odkupienia działek, postanowiono starać się o miejsce pomiędzy Kółkiem a lecznicą weterynaryjną. Maciej Kacorzyk został też zobowiązany przez zarząd do załatwienia wszystkich formalności, w tym opracowania dokumentacji techniczno-kosztorysowej na odchownię piskląt. Na ten cel zaplanowano adaptację strychu, ale nie obyło się bez kłopotów z powodu braku materiału, ludzi do pracy i wykonawcy ogrzewania. Ostatecznie zamówiono 5 rzutów kurcząt po 5 tys. każdy w wylęgarni w Oświęcimiu, rozważano też kontraktację brojlerów celem całorocznego wykorzystania pomieszczenia. Przyjęto 3 panie do pracy w odchowni kurcząt. Kurczęta z wylęgarni były chowane przez 6 tygodni i sprzedawane według wcześniejszych zapisów. Do obowiązków obsługi należało: karmienie, sprzątanie, palenie w piecach, przywożenie i cięcie słomy, uprzątnięcie obornika i ułożenie go w wyznaczonym miejscu, utrzymanie karmideł w czystości, zadawanie lekarstw. Koło Gospodyń Wiejskich, które było częścią Kółka Rolniczego, zresztą jego przewodniczącą była wtedy Helena Gros, upominało się o pomieszczenia na swoją działalność i majątek, czyli sprzęt kuchenny. Wreszcie po wielu perturbacjach POM Trzyciąż wybudował szklarnię, a Kółko Rolnicze budynek jako zaplecze dla szklarni.



Franciszek Musiał

1 stycznia 1973 zreformowano podstawowy szczebel administracji, znosząc gromady i przywracając gminy. Zmiany dotyczyły też Kółka Rolniczego, ponieważ zaczęły powstawać Spółdzielnie Kółek Rolniczych. Kierownikiem Kółka został w Osieku Franciszek Musiał, pełniący dotąd funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Pierwszym jego zadaniem było założenie grupy do wykonania gazyfikacji na terenie Osieka.

W gminach powstała służba rolna a jej kierownikiem został w Osieku Maciej Kacorzyk. Był on odpowiedzialny za zagospodarowanie terenów rolniczych, które leżały odłogiem. Niestety, zainteresowanie młodych rolnictwem było żadne, gdyż łatwo było uzyskać mieszkanie w Oświęcimiu i wiele osób przenosiło się do miasta, pozostawiając grunty rolne jako nieużytki. Aby temu zaradzić, w 1975 roku powstała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Przyszłość”, której prezesem został Maciej Kacorzyk. Pracował tam do emerytury.

30 czerwca 1991 roku zlikwidowano Spółdzielnię Kółek Rolniczych w Osieku, a w jej miejsce znów powstało Kółko Rolnicze funkcjonujące do dziś.



## POŻEGNANIE PANI WICEDYREKTOR WIKTORII PAWLICY

*„Wszystko się kończy, wszystko przemienie  
I sen się przerwie – słodkie marzenie,  
Lecz coś jest w duszy, co nigdy nie minie  
I wciąż trwać będzie, a tym jest – wspomnienie”.*



20 stycznia odbyło się w naszym przedszkolu uroczyste pożegnanie pani wicedyrektor ds. przedszkola – Wiktorii Pawlicy, odchodzącej na zasłużoną emeryturę. Dzieci z grupy Motylków przygotowały piękny program artystyczny: śpiewały, tańczyły, a nawet zaprosiły panią dyrektor do wspólnej zabawy. Podziękowania dla pani Wiktorii za wiele lat owocnej pracy złożył pan wójt Marek Jasiński, pani dyrektor Monika Rycerz, pani wicedyrektor Ewa Mrozik, nauczyciele i pracownicy przedszkola oraz przedstawiciele Rady Rodziców. Były miłe słowa, wspomnienia i cudowne życzenia.

### Szanowna Pani Dyrektor!

Składamy Pani jeszcze raz serdeczne podziękowania za wieloletnie zaangażowanie w pracy zawodowej. Wiele miłych chwil spotkało Panią w murach tej placówki. Wszystko to niech spleta się w piękne wspomnienia, które będą towarzyszyć Pani na zasłużonej emeryturze. Życzymy, aby wszystkie plany i marzenia odkładane na później, spełniły się właśnie teraz. Życzymy również dobrego zdrowia, pogody ducha, ciepła i spokoju w życiu osobistym.

Dyrektor ZSP nr 1, Grono Pedagogiczne, Rodzice i Wychowankowie.



## SPORT

### ZWYCIĘSTWO W POWIATOWYCH IGRZYSKACH MŁODZIEŻY W KOSZYKÓWCE DZIEWCZĄT



Nasze dziewczyny okazały się bezkonkurencyjne, wygrywając rozgrywki szkolne o mistrzostwo powiatu w koszykówce. W zawodach, które rozegrały 20.02. w Rajsku, uczestniczyło pięć zespołów z powiatu oświęcimskiego – zwycięzców rozgrywek gminnych. Grałyśmy systemem „każdy z każdym”, tak że każda drużyna zagrała po cztery mecze. Po bardzo zaciętej i emocjonującej grze, uczennice z ZSP Nr 1 w Osieku ostatecznie zajęły pierwsze miejsce i awansowały do etapu rejonowego.



Naszą szkołę reprezentowały: Anna Luranc, Amelia Gibas, Lena Kwaśniak, Kalina Boroń, Aurelia Mika, Katarzyna Kusak, Emilia Kramarczyk, Karolina Kozieł i Iga Poźniak. Drużynę prowadziła Magdalena Jasińska.

Chłopcy z ZSP 1 Osiek zajęli IV miejsce w Powiatowych Igrzyskach Młodzieży w koszykówce. Zawody odbyły się w tym samym dniu w Rajsku. W rozgrywkach wystąpiło sześć drużyn z powiatu oświęcimskiego. Gra była wyjątkowo wyrównana i często decydowało o zwycięstwie jednego kosza więcej. Tak też w meczu decydującym o wejściu do finału uczniowie z Osieka ulegli zawodnikom z Babic zaledwie jednym punktem, 11:12. Ostatecznie zajęły czwarte miejsce.

Drużynę z ZSP Nr 1 w Osieku reprezentowali: Kacper Szypuła, Dariusz Drzyzgiewicz, Oliwier Kurzak, Dominik Grabowski, Bartłomiej Konarczak, Antoni Luranc, Kacper Rusin i Karol Gałgan. Opiekunem zawodników była Magdalena Jasińska.

### PÓŁFINAŁ WOJEWÓDZKI MAŁOPOLSKICH IGRZYSK MŁODZIEŻY W KOSZYKÓWCE DZIEWCZĄT



14 marca w Rajsku odbyły się Rejonowe Igrzyska Młodzieży w koszykówce dziewcząt. W turnieju uczestniczyły cztery najlepsze zespoły z Małopolski Zachodniej, wyłonione wcześniej w rozgrywkach powiatowych. Powiat oświęcimski reprezentowały uczennice z ZSP 1 w Osieku, prowadzone przez Magdalenę Jasińską.

Dziewczyny okazały się bezkonkurencyjne i wygrały zawody, pokonując drużyny z Chrzanowa i Olkusza. Pierwszy mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Osieka – 32:10, a w spotkaniu finałowym z SP Olkusz gra była już bardziej wyrównana i zacięta. Ostatecznie uczennice z ZSP 1 Osiek wygrały zawody i awansowały do finału wojewódzkiego. Najwięcej punktów w turnieju



zdobyły Amelia Gibas i Anna Luranc – kapitan naszego zespołu. Drużyna wystąpiła w składzie: Anna Luranc, Amelia Gibas, Kalina Boroń, Lena Kwaśniak, Aurelia Mika, Karolina Kozieł, Emilia Kramarczyk, Iga Poźniak i Zuzanna Treścińska.



Gratulujemy dziewczynom i czekamy na ich kolejne sukcesy.

### NOWOCZESNA PRACOWNIA JĘZYKOWA



Znajomość języków obcych jest jedną z najcenniejszych umiejętności we współczesnym świecie. Kompetencje językowe są szansą na pełniejszą edukację, szybki rozwój zawodowy a ponadto łatwiej można poznać ludzi z całego świata i pewniej czuć się w podróży. Tym bardziej nas cieszy, iż uczniowie naszej szkoły od stycznia uczą się języków obcych w funkcjonalnej i dobrze wyposażonej pracowni językowej.

Jej utworzenie było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Rady Rodziców oraz gminy Osiek. W pracowni umieszczono 24 stanowiska ze słuchawkami, stanowisko dla nauczyciela z komputerem stacjonarnym i interaktywnym monitorem. To nowoczesne wyposażenie pracowni pozwala uczniom łatwiej koncentrować uwagę na ćwiczeniach i zadaniach. Zainstalowany sprzęt umożliwia nieskrępowany, głośny trening wymowy przez dialogi doskonalące mowę i przełamujące naturalny opór do rozmów w obcym języku. Nowoczesne urządzenia są w swoim zastosowaniu bardzo atrakcyjne dla uczniów, dla których komputery i technologie cyfrowe są naturalnym sprzymierzeńcem. Nauczyciel dzięki bogatemu wyposażeniu pracowni jest w stanie zapewnić uczniom szeroką gamę atrakcyjnych materiałów i dostarczyć impulsów angażujących wszystkie zmysły.



### MOBILNE LABORATORIA PRZYSZŁOŚCI

Dzięki tej inwestycji uczniowie naszej szkoły mogą rozwijać kompetencje przyszłości, realizować własne projekty i doskonalić umiejętności przydatne na nowoczesnym rynku pracy. Częścią tego projektu są również spotkania z edukatorami, którzy odwiedzają szkoły ze swoim mobilnym sprzętem. Odwiedzili oni również naszą szkołę, prowadzili lekcje w formule praktycznych

warsztatów. Podczas zajęć warsztatowych nasi uczniowie zgłębiali tematykę druku 3D oraz podstawy sztucznej inteligencji. Mobilne Laboratoria Przyszłości realizowane są przy wsparciu Instytutu Badań Edukacyjnych, Ośrodka Rozwoju Edukacji oraz Centrum GovTech.



### DZIEŃ BEZPIECZNEGO INTERNETU

W ramach obchodów tego dnia nasi uczniowie spotkali się z policjantami, którzy przedstawili dzieciom zagrożenia związane z użytkowaniem Internetu oraz telefonu komórkowego. Odbyły się lekcje online, pokazujące bezpieczne zachowanie „w sieci”. Klasy młodsze wzięły udział w konkursie plastycznym „Dbam o swoje bezpieczeństwo w Internecie”.

### „TROPEM WILCZYM” – BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Bieg na symbolicznym dystansie 1963 m był organizowany w naszej szkole już po raz piąty. Uczniowie upamiętnili w ten sposób Żołnierzy Niezłomnych, którzy z bronią w rękę przeciwstawiali się narzuconej władzy komunistycznej. Bieg odbył się w pięciu kategoriach wiekowych. W zawodach wzięło udział pięćdziesięcioro uczniów klas IV–VIII. Zawodnicy otrzymali dyplomy i medale. Gratulujemy! Dziękujemy Radzie Rodziców za ufundowanie nagród.



## KARNAWAŁ

W czwartek 16 lutego 2023 r. w naszej szkole odbył się bal karnawałowy. Był to dzień niecierpliwie wyczekiwany przez uczniów. Tego dnia sala gimnastyczna zamieniła się w salę balową, a uczniowie klas pierwszych, drugich i trzecich mogli się wcielić w kogoś innego, przebrać za znaną i lubianą postać bajkową i wyglądać inaczej niż zwykle. Wystrój sali wprowadził w radosny nastrój oraz zachęcał do zabawy. Uczniowie przebrani w kolorowe stroje wspaniale bawili się w rytm muzyki, którą zapewnił pan Olek i wodzirej, w którego wcielił się uczeń klasy szóstej Patryk Frączek.

Na uczniów czekała słodka niespodziana, którą przygotowała Rada Rodziców, a był to szaszłyk owocowy obłany mleczną czekoladą.



## SUKCESY NASZYCH UCZNIÓW

Wyróżnienie dla **Julii Juras** w XXV Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „Ludzie ludziom zgotowali ten los” im. Augusta Kowalczyka organizowanym przez MDK w Tychach.

Wyróżnienie dla **Mai Kruczały** z kl. 1b oraz **Anety Paw** z kl. 4a w powiatowym konkursie „Kufier wyobraźni” pod hasłem „Świąteczny Anioł” organizowanym przez MDK w Oświęcimiu.

Kwalifikacja do drugiego etapu konkursu dla **Zuzanny Treścińskiej** oraz **Wojciecha Zięciaka** w VI Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy o Złotej Lilii Jadwigi Andegaweńskiej pod hasłem „Od Unii w Krewie do Unii Lubelskiej”.

Kwalifikacja dla **Olgi Kañtor** do drugiego etapu konkursu biblijnego Jonasz w zakresie Księgi Wyjścia, Liczb i Powtórzonego Prawa.

**Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!**

AK

## STYPENDYŚCI DWÓJKI

Tradycyjnie po I okresie roku szkolnego przyznano stypendia wyróżniającym się uczniom w nauce (średnia 5,25) i sporcie. Otrzymali je: Kinga Kłęczar, Julia Kozłowska, Agata Kwaśniak z klasy VIa, Paulina Mitoraj i Adrian Lisowski z klasy VIIb oraz Barbara Wąsik z klasy VIII.



## BAL KARNAWAŁOWY

Karnawał to czas zabaw i balów również dla najmłodszych!

Kolorowe stroje, bajeczny wystrój i wesoła muzyka – to w takiej atmosferze 16 lutego bawiły się przedszkolaki podczas balu karnawałowego. Dzieci z dumą prezentowały swoje bajeczne stroje. Z wielką ochotą uczestniczyły w tańcach, zabawach i konkursach. Każdy uczestnik został nagrodzony medalem Króla i Królowej Balu.

P.W.

## DZIEŃ BABCI I DZIADKA

24 lutego odbył się Dzień Babci i Dziadka organizowany przez oddziały przedszkolne. Dziadkowie mogli podziwiać swoich wnuków na scenie w inscenizacji „Powróćmy jak za dawnych lat”. Nie obyło się bez wielkich braw i łez wzruszenia, bo przedszkolaki dały z siebie wszystko.

Dziękujemy wszystkim Babciom i Dziadkom za tak liczne przybycie i życzymy dużo zdrowia. A.S.



## II NOC W SZKOLE

3 marca o godzinie 18.00 uczniowie klas VI–VIII, wyposażeni w śpiwory, karimaty, poduszki, a nawet namioty, spotkali się w sali gimnastycznej na II edycji Nocy w szkole.

Wspólny nocny pobyt w murach Dwójki rozpoczęto Turniejem Gier Planszowych. Uczestnicy rywalizowali ze sobą w: warcaby, „bystre oczko”, statki, państwa-miasta. Śmiałkowie mogli też sprawdzić swoją umiejętność gry w szachy, mierząc się z ks. Stanisławem czy p. Robertem. Po dogrywce zwyciężczynią rozgrywek została Agata Kwaśniak. Następnie nadszedł czas na kolację, czyli pyszną pizzę. Po posiłku odbył się Pizamowy Turniej Tenisa Stołowego. Najlepszą trójką zawodów okazali się: I miejsce Jan Mozgała, II miejsce Jakub Mitoraj, a III – Adrian Lisowski. Ostatnim punktem wieczoru było oglądanie filmu. O godzi-

## NR 2 marzec-kwiecień 2023

nie 7.00 rano w sobotę wszyscy w dobrych humorach udali się do domu, aby w końcu się porządnie wyspać.



Celem imprezy była integracja uczniów, zaprezentowanie sposobów spędzania wolnego czasu oraz kształtowanie nawyku sportowej rywalizacji fair play.

### SUKCESY KOSZYKAREK DWÓJKI

Uczennice SP Nr 2 kolejny raz w tym roku szkolnym reprezentowały rejon w Wojewódzkich Igrzyskach Dzieci organizowanych przez Małopolski Szkolny Związek Sportowy, tym razem w tradycyjnej odmianie gry w kosza, czyli w koszykówce pięciosobowej. Prawo udziału w zawodach na tak wysokim szczeblu wywalczyły, wygrywając etap rejonowy, w którym pokonały rówieśniczki z SP Brody i SP nr 1 w Chrzanowie.

Skład drużyny: Julia Kozłowska, Agata Kwaśniak, Paulina Mitoraj, Kinga Kłęczar, Nadia Orlicka, Adrianna Jekielek, Olivia Bułaś, Amelia Botko, Maja Bies.

R.Ł.



### ŚWIĘTO LICZBY PI W CENTRUM NAUKI KOPERNIK

Grupa uczniów, która wzięła udział w projekcie „Oswoić przestrzeń”, świętowała 14 marca Dzień Liczby Pi w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, uczestnicząc w Pikniku Matematycznym podsumowującym IX edycję Programu mPotęga.

W czasie warsztatów poznali wielu pasjonatów matematyki, którzy pokazywali, jak można wykorzystać znajomość „królowej nauk” w różnych dziedzinach. Po zwiedzeniu ekspozycji Centrum Nauki Kopernik i przejażdżce metrem przeszli na Plac Zamkowy, żeby przywitać się z królem Zygmuntem.

Pełni wrażeń i nowych doświadczeń wrócili do Osieka.



B.Z.

### 31. FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Jak co roku nasza szkoła wzięła udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. W niedzielne przedpołudnie 29 stycznia 2023 roku czwórka uczennic klasy VIII – Natalia Błarowska, Emilia Bogunia, Emilia Łatak oraz Gabriela Trojak – kwestowała na rzecz WOŚP przed kościołem parafialnym w Głębowicach. Celem tegorocznej akcji było zebranie pieniędzy na walkę z sepsą oraz na zakup nowoczesnego sprzętu diagnostycznego dla szpitali. Dzięki hojności mieszkańców wsi zebraliśmy 3 290,91 zł. Dziękujemy.



MK

## SPOTKANIE Z KRUSIKIEM I CZERWONYM KAPTURKIEM

Piątek 10.03.2023 r. był bardzo miłym dniem dla uczniów ZSP w Głęboczu. Odwiedził ich bowiem prawdziwy Czerwony Kapturek i jego nowy przyjaciel Krusik. Niezwykli goście przybyli w towarzystwie pani Urszuli Hudzik, kierownika oddziału KRUS w Oświęcimiu, oraz pani Teresy Sajdak, która już od wielu lat współpracuje z naszą szkołą i zachęca uczniów do udziału w konkursie plastycznym „Bezpiecznie na wsi”. Pani Kierownik opowiedziała uczniom o działalności KRUS, natomiast pani Teresa Sajdak przybliżyła im temat tegorocznej edycji konkursu, którego hasło to „Bezpiecznie na wsi mamy, niebezpiecznych substancji unikamy”. O tym, jaką rozważą należy wykazać się na co dzień i jak zadbać o bezpieczeństwo w domu oraz w gospodarstwie rolnym, uczniowie mieli okazję przekonać się podczas oglądania filmu. Jego głównym bohaterem był Czerwony Kapturek, który miał kilka niebezpiecznych przygód. Na szczęście wszystkie dobrze się skończyły dzięki rozwadze smoka Krusika, który pojawiał się zawsze wtedy, gdy Kapturekowi groziło niebezpieczeństwo. Film bawił, uczył i zachęcał do refleksji. Potem prawdziwy Czerwony Kapturek i Krusik odwiedzili uczniów w klasie. Wspólnej zabawie przy muzyce i poważnym rozmowom o bezpiecznym zachowaniu



się w różnych sytuacjach nie było końca. Uczniowie podczas spotkania sprawdzili swoją wiedzę, kręcąc kołem fortuny i odpowiadając na trudne pytania. Krusik i Kapturek byli bardzo zadowoleni z ich odpowiedzi, pogratulowali uczniom dużej wiedzy i zachęćli do pochwalenia się nią przy tworzeniu konkursowych prac.

## Z ŻYCIA PRZEDSZKOLAKÓW

W ten piękny wiosenny dzień witają się z Państwem przedszkolaki z Głębocza. Końcówkę zimy spędziliśmy na doskonaleniu naszej sprawności fizycznej i wzbogacaniu wiedzy na temat polskich bajek, poznaliśmy również prehistoryczny świat dinozaurów. Ale po kolei.



Nasze panie włączyły grupę starszaków i średniaków do projektu „Tydzień Bajek Polskich”. Dzięki temu mogliśmy poznać bohaterów, którzy w dzieciństwie towarzyszyli naszym rodzicom i dziadkom. Mamy na myśli Reksia, Bolka i Lolka, Koziołka Matołka i Pomysłowego Dobromira. Codziennie spotykał się z nami inny bohater, którego postać rysowaliśmy w domu. Później z naszych rysunków stworzyliśmy piękną kolorową książkę. Każdy z nas otrzymał dyplom miłośnika polskich bajek.



W tygodniu poświęconym życiu dinozaurów odwiedził nas prawdziwy prehistoryczny gad, który tańczył i śpiewał razem z nami ulubione piosenki.



Z okazji Dnia Kobiet dostaliśmy wszyscy superowe szczudła, które wykorzystujemy teraz na zajęciach gimnastyki. Dzięki temu nasze plecki się prostują, a my nabieramy pewności siebie.

Każdy dzień w przedszkolu mija nam na rozwijaniu różnych aktywności, nie ma tu czasu na nudę. Do usłyszenia w następnym numerze „Echa Osieka”.

ML

### WIOSENNE PRZEBUDZENIE

Lato zbliża się wielkimi krokami, a jak wiadomo, gdy jest cieplej, to od razu bardziej chce się zadbać o swoją formę i zdrowie. Jeśli chcemy cieszyć się zdrowiem, to niezbędnym elementem naszego życia powinna być aktywność fizyczna. Ruch niesie ze sobą wiele pozytywnych korzyści, wspomaga nasz układ krążeniowy, oddechowy, poprawia kondycję stawów, gęstość kości, rozwija siłę mięśni, usprawnia trawienie, redukuje stres i poprawia nastrój. Jeśli dotychczas z aktywnością fizyczną miałeś niewiele wspólnego, nie przejmuj się! Każdy moment jest dobry, aby zacząć się ruszać. Lepiej późno niż wcale! No dobrze, to jak zacząć, żeby wynieść z tego same korzyści?

Po pierwsze, nie wskakuj na głęboką wodę! Aktywność fizyczna to nie to samo co sport. Nie musisz od razu przebiec maratonu czy robić stu pompek dziennie. Jeśli chcesz czerpać z ruchu małe korzyści, to zacznij od metody małych kroków. Wtedy będzie on dla Ciebie w pełni bezpieczny i satysfakcjonujący.

Zacznij od umiarkowanej intensywności. Jeśli dotychczas nie biegałeś, wybierz np. zwawy marsz. Dobieraj czas trwania w zależności od Twojej aktualnej kondycji. Jeśli godzina aktywności to dla Ciebie za dużo, wtedy na początek w zupełności wystarczy 30 minut.

Stawiaj na różnorodność. Jednego dnia idź na spacer, drugiego wybierz rower, trzeciego gimnastykę w domu. Ruch nie musi być monotony.

Bądź systematyczny. W tygodniu poświęć przynajmniej 3–4 dni na aktywność fizyczną.

Wiesz już jakie korzyści przynosi regularny ruch. Zwróć uwagę, jak z tygodnia na tydzień poprawia się Twoje zdrowie, Twoje samopoczucie. Dzięki tym pozytywnym odczuciom ruch nie będzie przykrym obowiązkiem, a czymś, co sprawia Ci radość!

Zanim jednak zabierzesz się za samą aktywność, nie zapomnij o rozgrzewce!

Rozgrzewka jak każdy wie, jest przygotowaniem do wysiłku fizycznego naszego ciała. Wbrew pozorom ma za zadanie „rozgrzać” nie tylko elementy układu mięśniowo-szkieletowego, ale również takie jak układ krwionośny i oddechowy przez podbicie tętna oraz zwiększenie częstotliwości oddechów.

W uproszczeniu możemy podzielić rozgrzewkę na poszczególne elementy:

- Stawy – należy je „rozgrzać”, a konkretniej sprawić, żeby maź stawowa niczym olej silnikowy dotarła do wszystkich przestrzeni stawu, zanim zaczniemy zadawać intensywne obciążenie – wykorzystujemy tu takie ćwiczenia jak krążenia stawów oraz inne aktywne ruchy bez obciążenia.
- Mięśnie – zadać kilkadziesiąt/set lekkich różnorodnych bodźców w celu podwyższenia temperatury, polepszenia elastyczności tkanek i jakości skurczu – można to wykonać za pomocą rolowania oraz ćwiczeń bez zewnętrznego obciążenia wykonywanych w kontrolowanym ruchu.
- Układ krwionośny i oddechowy – podbić nasze tętno i ogólną temperaturę ciała bez nagłego zrywu – np. rower stacjonarny, trucht w miejscu.

Ponadto ważne jest ukierunkowanie rozgrzewki pod kątem specyficznej aktywności fizycznej, którą mamy zamiar wykonywać. Jeśli np. chcemy grać w piłkę, to po rozgrzewce pod-

stawowej warto położyć nacisk na rozgrzanie kończyn dolnych (nigdy jednak nie zaniedbujemy reszty ciała). Wykonać kilka (lub kilkanaście) elementów będących składową danej formy sportu „na sucho”. W tym przypadku np. podbiegi, bieg z zatrzymaniem czy podskoki.

Całość tego sprawia, że nie zaskoczmy naszego ciała nagłym, intensywnym obciążeniem a stopniowo przystosujemy się do aktywności. Jeśli w ciele są jakieś „nieprawidłowości” mogące wpłynąć na powstanie poważnego urazu, to rozgrzewka zwiększa ich „wykrywalność”. Zanim wejdziemy w pełne obciążenie i poważnie się uszkodzimy, nasz organizm da nam sygnał, że coś jest nie tak. Pełne obciążenie treningowe bez rozgrzewki jest trochę jak wciśnięcie gazu „do deski” na zimnym silniku w samochodzie. Jeśli się nie odbije uszkodzeniem silnika w danym momencie, to odezwie się za kilka miesięcy czy za rok jakąś kontuzją.

Warto podkreślić, że aktywność nie zawsze musi być związana z treningiem. Zwiększać możemy także spontaniczną aktywność fizyczną – NEAT (Non-exercise activity thermogenesis). Jest to codzienny ruch, z którego nie zdajemy sobie sprawy. Wykonujemy go tak jakby przypadkiem. Do grupy NEAT można wliczyć: przebieganie nogami, energiczne ruchy rękami, przeskakiwanie z nogi na nogę, bycie „w ciągłym ruchu”. Jeśli patrząc na kogoś, myślisz: „On ma ADHD” to od dziś, pomyśl również: „On ma wysoki NEAT”. Dlaczego tak właściwie chcemy, aby nasz NEAT był możliwie wysoki?

Jak już ustaliliśmy – jest to codzienna aktywność fizyczna i jak to każda aktywność daje wiele korzyści. Dodatkowe spalone kalorie, lepsze krążenie, lepsza wydolność, koncentracja i kreatywność. Większa ruchomość kręgosłupa, lepsze samopoczucie oraz wyższa odporność.

Jak w bardzo łatwy sposób można podnieść swój NEAT? Możliwości jest naprawdę wiele:

wybierz schody zamiast windy, wysiądź z autobusu przystanek wcześniej, zaparkuj kawałek dalej od pracy lub domu, wybierz rower zamiast komunikacji miejskiej, przeznacz więcej czasu na zabawę z dzieckiem czy psem, ustaw przypomnienie na telefonie, aby wstać co określony czas w trakcie pracy, rozmawiaj i pisz SMS na stojąco lub chodząc, licz, ile kroków dziennie robisz.

Pamiętaj, aby wszelkie zmiany wprowadzać stopniowo, tak, aby wyrobić sobie nawyk. Skok na głęboką wodę przeważnie dobrze się nie kończy. W kontrolowaniu swojej spontanicznej aktywności świetnie sprawdzają się smartwatche! Zakup funkcjonalnego i prostego Xiaomi miiband, to inwestycja poniżej 100 zł. Inwestycja, bo w perspektywie czasu zaoszczędzi znacznie więcej pieniędzy, które będzie trzeba przeznaczyć na suplementy, leki czy wizyty u lekarzy. Utrzymywanie możliwie wysokiego NEAT przyniesie korzyści dla każdego zwłaszcza w czasach pracy zdalnej i siedzącego trybu życia.

Postaw na poranny rozruch! To świetny sposób na zwiększenie aktywności w ciągu dnia i integrację ciała z umysłem. Załedwie kilka minut ruchu może łagodzić bóle pleców, szyi, bolesne miesiączki czy zaparcia. Systematycznie stosowanie porannych ćwiczeń poprawia pracę narządów wewnętrznych, wzmacnia i uelastycznia ciało. Jeśli dopiero zaczynasz z aktywnością fizyczną, warto się udać do fizjoterapeuty, który oceni Twoje zdolności motoryczne i ułoży sekwencje wspierającą najsłabsze ogniwa i umożliwi progresję bez kontuzji.

Z życzeniami ogromu frajdy z ruchu,

Paulina Domagała FizjoOsiek

## TAKIE SOBIE GADANIE – MYŚLIWSKIE OBSERWACJE

### Miło znów spotkać myśliwego i bliskiego sąsiada.

Ja cieszę się bardziej, ponieważ w tych czasach znajomość z myśliwym nie dla wszystkich kojarzy się dobrze, a nasze gadanie może chociaż w małym stopniu rozwieje te złe skojarzenia. Dalej uważam, że myślistwo i myśliwy służy przyrodzie, zwierzynie, a przede wszystkim człowiekowi i robi to z własnej woli, za darmo, poświęcając swój czas, energię i czasem własne zdrowie. Czy ktoś to docenia? Takich jest coraz mniej, a myśliwi mimo tych trudności robią dalej swoje. Nie wszyscy jesteśmy idealni, ale czy ktoś jest? Z drugiej strony oczekujemy zrozumienia od innych, a sami się nie rozumiemy. Jeden z kolegów myśliwych dobrze to określił: „Nosimy przy mundurze galowym kordelas (nóż paradny) chyba tylko po to, aby jeden wbił go drugiemu w plecy. Ostatnio w programie na YouTube jeden z kolegów powiedział, że zdobył gatunek chronionej gęsi. Zaraz posypał się hejt, ale nie od „zielonych”, tylko od myśliwych z innego programu. Czy można było to inaczej załatwić? Może sprawa już jest przedawniona, ale – trzeba to nagłośnić. Idąc dalej, od 16 stycznia Unia zakazała używania ołowianego śrutu na obszarach wodno-błotnych, dodatkowo nie ma okresu przejściowego. Chociaż w naszej okolicy takie nie występują, nie wolno używać takiego śrutu i basta. Natomiast można z tego śrutu strzelać do gatunków inwazyjnych, takich jak: jenot, szop praczy, itp.

Myśliwych w ostatnich miesiącach nurtował problem badań lekarskich i psychotechnicznych. Po nowym roku okazało się, że zostały zniesione, ale nie na długo. Znowu sprawa wraca i dalej nie jest rozwiązana.

Ostatnio myśliwi z Francji i Hiszpanii zaczynają strajkować i przestają polować na zwierzynę czarną i płową. Mogą powstać z tego problemy w postaci szkód w płodach rolnych, a nikt myśliwym nie pomaga w płaceniu szkód łowieckich. Wszyscy natomiast starają się utrudnić i wręcz zakazać polowań. Co z tego będzie, zobaczymy.

Norwegia zezwoliła na odstrzał części wilków w swoim kraju. Duży kraj, ekologiczny, mało mieszkańców, ale wilków jest dużo i trzeba zmniejszyć pogłowie. Da się, ale nie w naszym kraju. Ja jeszcze nie widziałem wilka na dziko i może nie zobaczę, ale uważam, że jest go za dużo. Ostatnio w okolicy Birczy (Bieszczady) znaleziono szkielet człowieka zjedzonego przez wilki. Nie jest pewne, czy go zaatakowały żywego, czy mężczyzna już nie żył. Dziwne jest natomiast to, że wilki nie bały się zapachu człowieka. Co mają na to powiedzieć mieszkańcy tam żyjący, czy ktoś pozwoli swojemu dziecku samodzielnie pójść do szkoły – chyba nie, ale czy ktoś się tym interesuje – ludzi i zwierząt jest dużo, a wilków jest mało.

Tutaj można przytoczyć przysłowie: „Punkt patrzenia, mówienia jest zależny od miejsca siedzenia”. Mieszkając w mieście, w bloku, mając sklepy pod nosem można mówić wszystko i jeszcze za to zapłacić.

Ostatnio jeden z kolegów z naszego Koła był na polowaniu w Porąbce. Gdy stał na stanowisku, w jego kierunku z młodnika zaczął podążać wilk. Nic niezwykłego, był spłoszony i uciekał, ale wilk podszedł na 10 metrów i zaczął warczeć. Kolega kręcił tę scenę telefonem i nagle wilk podszedł jeszcze bliżej. Kolega rzucił telefon na ziemię, przygotowując się w razie czego do obrony. Zostawiam to czytelnikom do indywidualnego przemyślenia.

### Dużo się spraw nabierało, a co w naszej okolicy?

Polowania zbiorowe zakończyły się prawie wszystkie przed nowym rokiem, ale cały czas trwają polowania indywidualne na drapieżniki (lisy, kuny, jenoty, tchórze), na dziki, ale spotkanie w naszym terenie z dzikiem to duże szczęście. Koledzy myśliwi po puszczeniu lodów zaczynają polować na piżmaki na stawach i ciekach wodnych. Polując na drapieżniki w tych okresach, przyczyniamy się do ochrony młodych zajęcy, lęgów bażantów, mło-

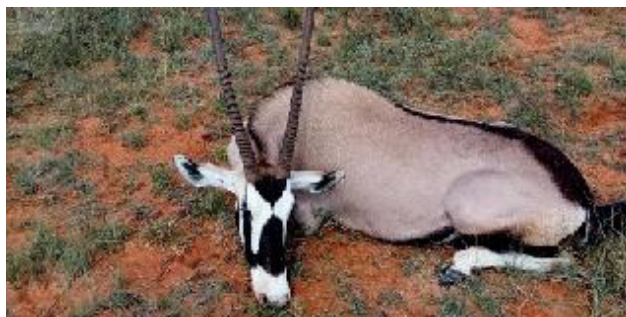
dych saren i innego ptasiego drobiazgu śpiewającego, gnieźdzącego się na ziemi i w koronach drzew.

Polując na piżmaka, pomagamy właścicielom stawów, bo jak wiemy, piżmak lubi kopać nory w ziemi, co może doprowadzić do przerwania grobli i spuszczenia wody z narybkiem lub rybami. Oczywiście czas biegnie i można już obserwować sarny rogacze i szukać selekcyjnych, bo mają już blisko. Tak więc gdy się chce, to zawsze jest coś do roboty.

### Polujesz tylko w swoim Kole?

Wystarczyłoby powiedzieć, że nie tylko. Obecnie współpracujemy z Kołem Łowieckim „Groń” w Żywcu. Załatwiłem im zboże dla zwierzyny łącznie z zaworkowaniem i z zawiezieniem na miejsce. Z tego tytułu otrzymałem odstrzał na jelenia byka selekcyjnego pod koniec sezonu, czyli do końca lutego. Jest to trudny okres, a na dodatek spadł śnieg, utrudniając podchód. Jelenie byki już zaczynają gubić poroże, a ja nie jestem na miejscu, teren znam mało. Trzeba liczyć trochę na szczęście. Byłem kilka razy z wieczora, z rana i całą noc też spędziłem na ambonie. Trzeba tu powiedzieć, że polować można cały dzień z podchodu, 1 godzinę po zachodzie słońca i godzinę przed wschodem, w tym czasie możemy oddać strzał do jelenia (zwierzyny płowej). Skupię się tylko na ostatnim dniu lutego. W Sopotni Małej na ambonie kolegi Jacka byłem już około 14.00. Idąc tam, spotkałem mężczyznę, który szedł za zrzutami. Poprosiłem go, czy może zmienić rejon poszukiwań, zgodził się. Rozsiadłem się na ambonie i musiałem trochę ochłoniąć, bo byłem ciepło ubrany. Słońce, śnieg i na horyzoncie Babia Góra, królowa gór, ze swoim jasnym szczytem pokrytym śniegiem iskrzącym się w słońcu oraz perspektywa spotkania jelenia byka, który tam miał przychodzić, robiło to wszystko wspaniałe wrażenie. To cudowne uczucie, że mogłem to wszystko przeżywać. Około 16.00 widzę jeszcze jednego zbieracza zrzutów, otwieram okienko i głośno wołam. Mężczyzna sam zawraca w drugą stronę, aż mi się ciepło zrobiło, że już nic z mojego oczekiwania. Z drugiej strony, co ma być to będzie, jeszcze mam trochę czasu. Około 17.15 z lewej strony z lasu wychodzi łania i oczy (patrzy) na ambonę, a następnie w stronę lasu. Coś jeszcze idzie. Z lasu wychodzi cielę i dwie łanie, są jakieś 40 metrów od ambony. Tak bym chciał, aby wyszedł jeszcze jeleni byk. Widząc 4 łanie można przypuszczać, że może wyjść tylko młody byk i tak się dzieje. Z lasu wychodzi szóstak, czyli ma trzy odnogi na jednej tyce. Widzę go z 40 metrów i do tego w lornetce. Jeleń strzałowy, selekcyjny, ale nie zdecydowałem się na strzał, może jeszcze coś się pojawi. I rzeczywiście patrzę w dół, w szkłach lornetki widzę trzy samotne jelenie. Jeden ma chyba jeszcze wieniec (poroże). Jednak odległość i zapadający zmierzch utrudniają rozpoznanie, w tym przypadku nie ma mowy o strzale. Na koniec pod amboną pojawiają się jeszcze dwa borsuki i takim to wspaniałym widokiem zakończyłem sezon na jelenia. Około 19.00 kończę polowanie, a strzał mógł paść do godziny 18.15. Zostało mi tylko zakończyć polowanie w książce elektronicznej, wykonać telefony do kolegów i szczęśliwie wrócić do domu. Nie zawsze polowanie kończy się strzałem, przecież nie tylko o to w tym wszystkim chodzi. To, co widziałem, zostaje we mnie. Patrząc na to z drugiej strony, oszczędziłem dużo trudu i pracy sobie i kołom, tak czy owak, byłem zadowolony.

### Tutaj się nie udało, a co przyniósł drugi dzień na safari?





Wstaliśmy rano około 6.00, zjedliśmy małe śniadanie i około 7.00 był wyjazd na polowanie. Rano było chłodno, ubrani na cebulę wyruszyliśmy w busz. Około 10.00 widzieliśmy w oddali stado oryksów; czarne, ostre, proste, długie rogi widać na tle małych drzew. Skupiliśmy się na oryksach z prawej strony. Podprowadzający powiedział, abym strzelał do trzeciej sztuki z prawej strony, odległość około 150 metrów. Spokojnie wymierzyłem i po strzale całe stado uszło za wzniesienie. Strzału byłem pewien, ale znaleźliśmy tylko farbę (krew). Mówili, że postrzeliłem go w bądl (nogę), a według mnie kula poszła na komorę (klatka piersiowa). Został tam tubylec i szukał. Około 500 m dalej spotkaliśmy to samo stado oryksów i widać było, że jeden kulał. Strzelać miał wtedy kolega, ale podprowadzający powiedział, abym to ja strzelał do tego kulawego oryksa. Spokojnie wymierzyłem i po strzale oryks został po około 20 m. Na miejscu okazało się, że ta sztuka miała uszkodzenie między ratkami i że to była już stara rana. Wyszło z tego, że miałem dwa oryksy, bo byłem pewien, że tego pierwszego znajdziemy. Tak się też stało. Po południu znaleźliśmy zgasłego (upolowanego) oryksa jakiegoś 400 m od miejsca strzału. Tak jak mówiłem, kula była 1 cm przed łopatką. Byłem zadowolony, ale podprowadzający trochę mnie zawiódł tym, że wydał polecenie drugiego strzału. Przy rozliczeniu drugi oryks został policzony na moją korzyść, jednak niesmak pozostał. Czy Polska, czy Afryka wszędzie jest podobnie. Sami musimy dbać o swoją sprawę. Pamiętajmy o pozytywnych przeżyciach, jednak za naukę trzeba płacić i wyciągać wnioski na przyszłość.

**Na koniec naszego gadania, to o jakim zwierzaku lub ptaku spotykamy w naszej okolicy nam opowiesz?**

Zostaniemy jeszcze przy wodzie, a opiszę w tym odcinku czapłę siwą, którą często spotykamy na stawach i zbiornikach wodnych w Osieku i okolicy.

Czapla siwa występuje w Europie, Azji, w Północnej Afryce i na Madagaskarze. Zimuje w krajach śródziemnomorskich i w Afryce. W Polsce jest pospolitym i miejscami średnio licznym gatunkiem lęgowym oraz przelotnym. Zasiadła tereny nizinne, gnieździ się jednak również w Bieszczadach. Czapla jest dużym ptakiem, niewiele mniejszym od bociana. Długość jej ciała dochodzi do 95 cm, rozpiętość skrzydeł wynosi 160–175 cm, a ciężar waha się w granicach 1,1–1,8 kg.

Obydwie płcie są jednakowo ubarwione: szyja biała z czarnymi kreskami, wierzch popielaty, skrzydła i czub na głowie czarny. W locie szyja skurczona, a skrzydła paławkowato wygięte, nie tak prosto rozpostarte jak u bociana.

Młode ptaki różnią się od dorosłych bardziej szarym upierzeniem, ciemniejszym wierzchem głowy, ozdobionej krótkim czubem, brak jest piór ozdobnych. Dziób i nogi mają brunatne.

Czapla przylatuje w marcu lub kwietniu. Młode zaczynają odlatywać w końcu lipca, a stare we wrześniu i październiku.

Wędruje małymi grupami, lecąc porusza szerokimi skrzydłami miarowo i wytrwale, nie posługuje się lotem żaglowym. Od czasu do czasu wydaje chrapliwy, ale ostry i donośny okrzyk. Głos ten słyszemy też, gdy jest wystraszona.



Żeruje na płytkich przybrzeżnych wodach stawów, jezior lub rozlewisk rzecznych o zmroku, w nocy lub wczesnym rankiem, w spokojnych łowiskach także w dzień. Odwiedza też ścierniska w poszukiwaniu pokarmu. Czapla chwytą ofiarę, uderzając w nią błyskawicznym pchnięciem dzioba. W razie spotkania chorego lub poranionego ptaka musimy uważać na ostry dziób. Zdarzały się przypadki, że gdy pies aportował rannego ptaka, tracił oczy przez uderzenie dziobem. Czaple dla odpoczynku siadają na drzewach. W pary łączą się w marcu lub kwietniu. Gniazda umieszczane są w koronach drzew, wykonane z grubszych gałęzi i wyścielone liśćmi, trzcinami i trawami. Miejsca gniazdowania nazywamy czaplińcami. Pod koniec kwietnia lub w maju samica składa 4–5 jaj, które wysiaduje wraz z samcem przez 25–30 dni w jednym lęgu w roku. Obydwa ptaki wychowują młode i pisklęta, są typowymi gniazdownikami. Młode po 7–8 tygodniach już zupełnie nieźle latają. Pożywienie czapli to małe ryby, płazy i ich kijanki, jaszczurki, drobne gryzonie, skorupiaki, ślimaki i owady. Jest utrapieniem dla hodowców ryb. W naszej okolicy nie spotkałem gniazd czapli siwej. Kiedyś na czapłę się polowało. Obecnie jest pod ochroną, ale są wydawane odstrzały na czaple zwłaszcza na stawach, gdzie są hodowane karpie i inne ryby. Nie wszystkie czaple siwe odlatują z naszej okolicy, cały rok można je spotykać w okolicach stawów hodowlanych i cieków wodnych. Z myśliwskim pozdrowieniem. Darz Bór!

Wysłuchała i opracowała Krystyna Czerny

ELEWACJE

**Janusz Kasperczyk**  
 ul. Miodowa 61  
 Polanka Wielka

**+48 502 367 476**



USŁUGI STOLARSKO-BUDOWLANE

# USŁUGI POGRZEBOWE

ROBERT HAŁAT

UL. SŁONECZNA 67  
32-608 OSIEK

☎ 785 978 206  
☎ 33 84 58 435

WWW.HALAT-OSIEK.PL

## LUKASEK kamieniarstwo

### MARMUR, GRANIT, ONYX, PIASKOWIEC

Nagrobki pojedyncze  
Nagrobki podwójne  
Kolumbaria  
Schody zewnętrzne, wewnętrzne  
Posadzki,  
Tarasy  
Blaty łazienkowe oraz łazienki  
Blaty kuchenne  
Kominki  
Inne

Grzegorz Lukasek - mistrz kamieniarstwa  
ul. Długa 287, 32-607 Polanka Wielka  
tel. 504 085 881

608 314 878-WhatsApp  
e-mail: lukasekgrzegorz@interia.pl  
www.lukasek.eu

## KÓŁKO ROLNICZE

### ZAPRASZA DO KORZYSTANIA Z OFERTY USŁUG SPRZĘTEM ROLNICZYM

Zapraszamy również do tankowania na Stacji Paliw i zakupów.

#### W ofercie:

- paliwa z koncernu Orlen,
- oleje przekładniowe,
- oleje silnikowe,
- oleje hydrauliczne,
- oleje do kosiarek, pił i kos spalinowych,
- oleje do skuterów,
- płyny chłodnicze,
- akcesoria i kosmetyki samochodowe i motocyklowe.

Biuro - 33 845 83 80  
Stacja Paliw - 509 358 042

**STACJA PALIW**  
KÓŁKO  
pon.-pt. 6<sup>30</sup>-18<sup>30</sup> sobota 7<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>

**NOWOŚĆ - BRONA TALERZOWA!**



## F.H.U. „Mag-Met” SKUP ZŁOMU GŁĘBOWICE

Oferuje:

SKUP ZŁOMU STALOWEGO, KOLOROWEGO  
Głębowice, ul. Oświęcimska 6

Oferujemy również odbiór złomu własnym transportem z domu klienta. Ważymy złom na miejscu (waga elektroniczna na aucie) i od razu wypłacamy pieniądze za towar.

**Tel. 782-832-551**

NASZE ATUTY TO UCZCIWOŚĆ I WYSOKIE CENY

## Szkółka Krzewów Ozdobnych MAGIA OGRODU

### JEKIEŁEK

OSIEK ul. STAROWIEJSKA 398  
tel. 500 626 566

- kwiaty balkonowe
- kwiaty rabatowe
- azalie, rododendrony
- trawy ozdobne
- hortensje
- tuje, jałowce
- świerk, sosna, jodła
- berberysy
- tawuły
- rozsady warzyw



## STAL-DET

Leszek Górkiewicz  
ul. Cicha 3, 32-608 Osiek  
tel.: 500 140 262  
tel.: 516 044 410  
e-mail: stal-det\_leszek@wp.pl

#### Oferujemy:

- salon okien i drzwi
- materiały:
  - wod. - kan.
  - elektryczne
- płytki, panele podłogowe
- wszelkie materiały budowlane od A do Z
- wyposażenie łazienek
- narzędzia
- części samochodowe na zamówienie
- chemia gospodarcza

#### Usługi:

- kompleksowy montaż okien, drzwi i bram
- docieplanie budynków
- usługi ogólnobudowlane



## OFERUJEMY

- OGRODZENIA MUROWANE • SIATKOWE • PANELOWE
- USŁUGI MINIKOPARKĄ 1,7t oraz 4,0t • WYWROTKĄ
- KOWALSTWO ARTYSTYCZNE
- USŁUGI ŚLUSARSKIE
- AUTOMATYKA DO BRAM
- TRANSPORT do i powyżej 3,5 t



Bogdan Matlak  
☎ 530 652 788



ogrodzeniabogdan@interia.pl  
www.ogrodzeniaodpodstaw.pl